

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem
Rolnik wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartalny poczcie 1.
markę, z dostarczeniem w dom przez listowego 1.24 mk., z pismem dla robotników. Praca 25 fen. więcej. —
wiersza drobnego Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ścigania należysto wszelki rabat ustaje.

1.24 mk.

listowy

robotników

25 fen.

więcej

1.24 mk.

listowy

robotników

25 fen.

więcej

1.24 mk.

listowy

robotników

25 fen.

więcej

Głos polskiego kapłana.

Na wiecu „Straży” w Wielichowie w W. Ks. Poznańskim przemówił także ks. proboscis Cichowski ze Smigla, a przemówił, jak następuje:

Oburza się na nas katolicyści — na nas księżę katolickich, że pracujemy w „Straży”, Towarzystwie Świeckiem i politycznym. Aleć to nasz obowiązek! Obowiąkiem bowiem jest każdego, tem więcej stugi Chrystusowego, aby zawsze stawał po stronie i w obronie słabych, uciskionych, gdziekolwiek kù temu sposobność się nadarzy.. Choćbym był księdzem Niemcem — wola, mówca — nie wahalbym się w dzisiejszych warunkach stanąć w obronie Polaków i ich słuszych praw. Cóż więc dziwnego, że księża skwapienie garną się do „Straży”, która obronę uciskionych ma na celu.

Nie tylko poczucie sprawiedliwości, ale i miłość chrześcijańska wiedzie nas w szeregi „Straży”. Jak to? Miłość chrześcijańska wymaga od nas, abyśmy miłowali wszystkich bez wyjątku, ale nie wszystkich w równej mierze. Toč sam Pan Bóg na czele przykazań, obowiązujących nas względem najbliższego powiedział: „Czci ojca twoego i matkę twoję... I ereszyszybym przeciw temu przykazaniu, wyrodnym blybym synem, gdybym innych ludzi, może bogatych, ale obcych, choćby mi raj tu na ziemi obiecywali, więcej miłowały, aniżeli swojego ojca, aniżeli swoja matkę, choć biednych... A ktož jest nas wszystkich ojcem, ktož naszą matką z woli Bożej u na ziemi? Nikt inny jeno Polska nasza, naród polski, boć wszyscy się Polakami narodził. A więc z woli Bożej nie inne narody, choćby najbogatsze, choćby najpotężniejsze, lecz nasz naród polski, choć biedny, naszą narodowość polską choc uciśnioną, nasz język polski, choć prześladowany, przedewszystkiem miłośnic powinniśmy. Wypełniamy więc gorliwie to przykazanie nie tylko sercem, usły, ale przedewszystkiem czynem; a do tego znowu sposobność nam daje „Straż”.

Jest jeszcze i trzeci powód, dla którego nam od „Straży” stronić nie trzeba. Dzisiejsza antypolska polityka jest zarazem antykatolicka, germanizacja jest zarazem protestantyzująca. Kto dzisiaj walczy w obronie polskości, jak to czyni „Straż”, ten też walczy w obronie wiary naszej.

Nad Niemnem.

Powieść — przez Elizę Orzeszkową
(w skróceniu.)

(Ciąg dalszy.)

Wóz zaczął toczyć się przedżej. Justyna, z zacięciem w oczach, z rozczylonem w uśmiechu ustami poskoczyła i rzuciła na jadącą kobietę swoją wieź kwiatów. Na wozie wybuchnęły śmiechy, dziewczęta chwytały rozsypane kwiaty; niektóre z nich wołyły: — Dziękujemy, dziękujemy panience!

Ale woźnica nie obejrzał się i nie zapytał o przyjazne powstającego mu wozie gwaru. Zamyslił się o czemś tak bardzo, że aż głowę, która przedtem wysoko trzymał, trochę pochylił.

Dwie kobiety iść znowu zaczęły. Marta mówią:

— Ten Jank Bohatyrowicz na pięknego i dzielnego chłopaka wyrósł.. Znajam go dzieckiem... znajam ich niegdyś wszystkich... dobrze i zblizka...

Zamysliła się, mówiąc ciszej trochę niż zwykle.

— Był, uważaś, czas krótki, że ci Bohatyrowicze u nas we dworze bywali i do stołu z nami siedali... mianowicie ojciec tego Janka, Jerzy, i stryj jego, ten Anzelm Bohatyrowicz, który teraz podobno schowany i melancholijnie jakimś stał się. Jednakowoż jaki to był niegdyś piękna przystojny, odważny, patryota... i romansowy... Do takiej poufności wtedy pomiędzy dworem z la szlachecką okolicą przyszło, że siadę sobie, bywało, do fortepianu i zagram, a Anzelm za mną stanie i śpiewa: By waj dziewczę zdrowe, ojczyzna mię woi! A potem ja mu śpiewam:

Ale czy ta walka, którą my obecnie w obronie najświętszych naszych praw podejmujemy, jest konieczna? Toč ci, przeciw którym się bronimy, twierdzą, że nas bynajmniej nie prześladaują, że nas przeciwnie dobrodziejstwom nieustannie obsypana, a my niepowinni niewdzięcznicy uczuć tego nie chcemy, jeno ich — o zgodo! — uciskamy.

Weźmijcie jakabądź gazetę polską a znajdziecie w niej niemal codziennie huk dowodów, że germanizacja do nas zawsza się wciska... Dzisiejszy system szkolny, kolonizacja, nowela osadnicza; na což to wszystko? Na to, aby w nas zdławić ducha polskiego, aby nas zgemanizować.

Ta sama gazeta poucza was, że i protestantyczni strasne już poczynili wylomy. Zajrzycie do pięknie zabudowanych zagrod kolonistów ze wszech stron świata posiedzanych a już tak licznych z łaski sprzedawczyków i szukajcie wśród nich, choćby z latarką, katolików. Iluż ich znajdziecie? Drobna zaledwie garsika. Parafie nasze, kościoły nasze katolickie pustoszeją.

A w urzędach! Wszedzie lutry rej wodza. Znana to i statystycznie udowodniona rzecz... Weźmy przykład nasz powiat Smigelski. Powiat to na wskroś katolicki; na czele jego stoi landrat protestant — gdzie sprawiedliwość? Szkoła smigelska w wielkiej większości katolicka; — rektorem jej oczywiście znowu protestan, — gdzie sprawiedliwość? Lazaret pełen katolików, wśród których niką innowiercy: — nie znajdziesz tam ani jednej zakonnicy katolickiej, jeno dyakoniski, z którym chorzy ani rozmówić się nie mogą, — gdzie sprawiedliwość? Tak jak w Smiglu, jest i gdzieindziej.

Oczywiście, że na tą germanizację i protestantyzację z założeniem rękom gnuśnie nam patrzyć nie wolno; — trzeba się bronić! Jak?

Garnijmy się raczo do oświaty; — nich uczciwa, polsko-katolicka gazeta, dobra książka codziennym będzie gościem w domach naszych; — niech dom nasz każdy będzie szkoła zarazem dla dzieci naszych. Z ciemnymi nie trudna walka; oświata zaś narodu zniweczy wszelkie wrogie zakusy.

Nie puszczać z rąk choćby kawałczka ziemi, bo ile ziemi, tyle Polski.

Oszczędzajmy skrzętnie, bo pieniądz to potęga;

Szumiąta dąbrowa, wojący jechali... Będzie temu już lat dwadzieścia dwa... trzy... Jaki to był gwar, jakie życie moje i wszystkich... A teraz wszystko inaczej, inaczej..

Mówią to coraz powolniej, głowę kiwają, a ogniste jej oczy nieruchomie kwili daleko w przestrzeni. Wtem znad wozu, który oddalił się o kilkadziesiąt kroków, z towarzyszeniem klekotliwego turku kuli wzniósł się czysty i silny głos męski, z całej szerokiej piersi śpiewający starą pieśń:

•Ty pojedziesz góra, ty pojedziesz góra,

A ja dolina;

Ty zakwitniesz róża, ty zakwitniesz róża,

A ja kalina.

Justyna, z szeroko otwartymi oczyma i rozczylonem w uśmiechu ust, słuchała pieśni, która dalej rozlewająca się po polach rozgłośnią i smętną nutą:

•Ty pojedziesz droga, ty pojedziesz droga,

A ja tozam;

Ty się zmijesz woda, ty się zmijesz woda,

A ja memi lizami.

Słowo honoru! — nagle i najgłębszym swoim basem zwołała Marta — i my niegdyś z Anzelmem śpiewaliśmy tę samą piosenkę.

Na wozie stojący wysoki mężczyzna w znacznym już od dwóch kobiet oddaleniu śpiewał dalej:

•Ty jesteś panna, ty jesteś panna

Przy wielkim dworze;

A ja będę kiedzem, a ja będę kiedzem

W białym klasztorze..

— Uf! — sarknęła Marta — w pieśni stoi „be-dzieś”, nie „jestes”. Dlaczego on śpiewa „jestes”? Przerabia sobie stare pieśni, blażen.

— grosz zaoszczędzony nie gdzieindziej jeno w bankach naszych polskich składajmy.

Popierajmy swoich, swoich rzemieślników, swoich przemysłowców, swoich kupców. »Swój do swego».

Trabmy o tem nieustannie do uszu naszych matek, żon, sióstr, które obowiązku swego jeszcze nie rozumieją.

Bądźmy gorliwymi członkami »Straży«; — pociągnijmy do niej za sobą innych naszych krewnych, sąsiadów, znajomych... Ława iść nam potrzeba! Prez z waśnią, z rożterką; — żyć nam trzeba w zgodzie i miłości bratniej...

Ody tak bronić się będziemy, zatrzymujemy nad ziemią, co nas gniecie, bo przy nas jest Chrystus Bóg! Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!..

Co warte „berychty”?

W nr. 152 »Nowin Raciborskich« podaliśmy za Gaz. Op. list jednego z księży polskich o steunach między partią centrową na Górnym Śląsku a Polakami. W liście tym była mowa, iż posłowi centrowemu ks. O. dano z miarodajnej strony radę, aby osiągnąć był w żądaniu nauki religii w Języku polskim, bo w Berlinie mają »berychty« od niektórych kompetentnych kot, że nauka religii w niemieckim języku wykładana świetne owoce wydaje.

Ponieważ i nam chodzi o to, aby wyjaśnić tę ważną sprawę, przeto służymy następującymi przykładami.

W pewnej miejscowości odbywała się wizytacja szkolna przez miejscowego inspektora szkolnego, ks. dziek. R. Nauczyciel stawia jednemu z chłopców następujące pytanie, naturalnie po niemiecku:

Na którym soborze ustalone zostało czwarte przykazanie kościelne?

Zamiast odpowiedzieć: »na loretalskim«, jak go nauczyciel nauczył, odpowiedział chłopek: »Auf Veteranenkönig!« (na soborze weteranów).

Ks. Dziekan pyta: A wiesz ty chłopče, co znaczy »veteran«?

A jakże, odpowiada chłopek. »Veteran« — to jest kogut na dachu, wskazujący powietrze (Wetterhahn).

Justyna uwagi tej nie słyszała. Gorący płomień przemknął w jej oczach.

— Pyszny głos! — szepnęła.

— Nieszpetny, odpowiadała Marta — pomiędzy nimi często znajdują się piękne głosy i śpiewacy za-wolani... I ten Anzelm dawniej, gdzie tylko obróci się śpiewa.

Zdąkała już, zdąkała od toczącego się wozu przypiąć jedna jeszcze zwrotka:

„A jak pomrzemy, a jak pomrzemy,

Każemy sobie

Złote litery, złote litery

Wyryć na grobie..“

Stara panna stanęła nagle pośród drogi, podobna do wysokiego słupa, ubranego w słomiany kapelusz i stojącego na dwu wielkich nogach w kwiecistych pantoflach. Wzrok w twarzy dziewczyny utkwiła, wspomnienia i roczulenie jakieś pracowate w jej chrypliwie oddychającej piersi, aż krzyknęła prawnie:

— A koniec tej pieśni znasz? Naturalnie, że nie znasz! Teraz już jej nikt... oprócz nich... nie śpiewa.. Ramiona rozkrzyżowała i grubym, ochryptym głosem zadeklamowała:

„A kto tam przejdzie, albo przejdzie,

Przeczyta sobie:

Złociona para, złociona para

Leży w tym grobie!“

O! jaki koniec! — powtórzyła i wręczała szerszymi jeszczego niż wprzody krokami i mocniej ramionami rozmachując, poszła dalej.

Wóz napełniony wiejskimi dziewczętami wtoczył się pomiędzy szare domostwa i gęste ogrody wsi,

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Mówiąc a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem *Rolnik*, wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartalny poczcie 124 mk, z pismem dla robotników *Praca* 25 fen. więcej. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ścigania należności wszelki rabat ustaje.

Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od

Głos polskiego kapłana.

Na wiecu »Straży« w Wielichowie w W. Ks. Poznańskiem przemówił także ks. proboscis Cichowski ze Smigla, a przemówił, jak następuje:

Oburzają się na nas katolicyści — na nas księżę katolickich, że pracujemy w »Straży«, Towarzystwie Świeckiem i politycznym. Aleć to nasz obowiązek! Obowiązkiem bowiem jest każdego, tem więcej stugi Chrystusowego, aby zawsze stawał po stronie i w obronie słabszych, ucisnionych, gdziękolwiek ku temu sposobność się nadarzy.. Choczym był księdzem Niemcem — wola mówca — nie wahajmy się w dzisiejszych warunkach stanąć w obronie Polaków i ich słuszych praw. Cóż więc dziwnego, że księża skwapliwie garnią się do »Straży«, która obronę ucisnionych ma na celu.

Nie tylko poczucie sprawiedliwości, ale i miłość chrześcijańska wiedzie nas w szeregi »Straży«. Jak to? Miłość chrześcijańska wymaga od nas, abyśmy miłowali wszystkich bez wyjątku, ale nie wszystkich w równej mierze. Toč sam Pan Bóg na czele przekazan, obowiązujących nas względem bliźniego powiedział: »Czciój ojca twoego i matkę twoję. I grzeszbym przeciw temu przykazaniu, wyródnym, bylebym sytem, gdybym innych ludzi może bogaty, ale obyczaj, choćby mi raj tu na ziemi obiecywali, więcej miłowały, aniżeli swojego ojca, aniżeli swoja matkę, choć biednych. A kto jest nas wszystkich ojcem, który naszą matką z woli Bożej tu na ziemi? Nikt inny jeno Polska nasza, naród polski, boć wszyscy się Polakami narodzili. A więc z woli Bożej nie inne narody, choćby najbogatsze, choćby najpotężniejsze, lecz nasz naród polski, choć biedny, naszą narodowość polską choć uciskaną, nasz język polski, choć prześladowany, przedewszystkiem miłośniczki powinniśmy. Wypełniajmy więc gorliwie to przykazanie nie tylko sercem, usy, ale przedewszystkiem czynem, a do tego znowu sposobność nam daje »Straż«.

Jest jeszcze i trzeci powód, dla którego nam od »Straży« stronić nie trzeba. Dzisiejsza antypolska polityka jest zarazem antykatolicka, germanizacja jest zarazem protestantyzacyjna. Kto dzisiaj walczy w obronie polskości, jak to czyni »Straż«, ten też walczy w obronie wiary naszej.

Nad Niemnem.

Powieść — przez Elizę Orzeszkową (w skróceniu.)

(ciąg dalszy)

Wóz zaczął toczyć się przedoj. Justyna, z zacięciem w oczach, z rozczyłonimi w uśmiechu ustami poskoczyła i rzuciła na jadącą kobietę swoją wież kwiatów. Na wozie wybuchały śmiechy, dziewczęta chwytyły rozsypane kwiaty; niektóre z nich wołyły: — Dzikujemy, dziękujemy panience!

Ale woźnica nie obejrzał się i nie zapytał o przy- czynę powstałego na wozie gwaru. Zamyslił się o czemś tak bardzo, że na głowie, którą przedtem wysoko trzymał, trochę pochylił.

Dwie kobiety iść znów zaczęły. Marta mówią: — Ten Janek Bohatyrowicz na pięknego i dzielnego chłopaka wyrósł.. Znalazłem go dzieckiem.. znałam ich nigdyś wszystkich.. dobrze i zblizka..

Zamyśliła się, mówiąc ciszej trochę niż zwykle. — Był, uważasz, czas krótki, że ci Bohatyrowicze u nas we dworze bywali i do stołu z nami siadali.. mianowicie ojciec tego Janka, Jerzy, i stary jego, ten Anzelim Bohatyrowicz, który teraz podobno schorowany i melancholiem jakimś stał się. Jednakowoż jaki to był nigdyś mężczyzna przystojny, odważny, patryota.. i romansowy.. Do takiej poufności wtedy pomiędzy dworem z la szlachecką okolicą przyszło, że siedzę sobie, bywało, do fortepianu i zagram, a Anzelim za mną stanie i śpiewa: Bywaj dziewczę zdrowe, ojczyzna mię wola! A potem ja mu śpiewam:

Ale czy ta walka, którą my obecnie w obronie najświętszych naszych praw podejmujemy, jest konieczna? Toč ci, przeciw którym się bronimy, twierdzą, że nas bynajmniej nie prześladają, że nas przeciwne dobrodziejstwami nieustannie obsypują, a my nieprawni niewdzięcznicy uczuć tego nie chcemy, jeno iż o zgrozo! — uciskamy,

Weźmijcie jakąbądź gazetę polską a znajdzicie w niej niemal codziennie huk dowodów, że germanizacja do nas zawsze się wciska.. Dzisiejszy system szkolny, kolonizacja, nowela osadnicza; na co to wszystko? Na to, aby w nas zdławić ducha polskiego, aby nas zgermanizować.

Ta sama gazeta poucza was, że i protestantyzacja na naszych ziemiach rdzennie polskich i katolickich strasne już podzyniła wylomy. Zajrzycie do pieknie zabudowanych zagród kolonistów ze wszech stron świata pospędzanych a już tak licznych z laski sprzedawczyków i szukajcie wśród nich, choćby z latarką, katolików. Iluż ich znajdzicie? Drobna zaledwie garska. Parafie nasze, kościoły nasze katolickie pustoszeją.

A w urzędach! Wszedzielutry rej wodza. Znana to i statystycznie udowodniona rzecz.. Weźmy przykład nasz powiat Śmigelski. Powiat to na wskroś katolicki; na czele jego stoi landrat protestant — gdzie sprawiedliwość? Szkoła śmigelska w wielkiej większości katolicka; — rektorem jej oczywiście znowu protestan, — gdzie sprawiedliwość? Lazaret pełen katolików, wśród których niką innowiercy; — jeno dyakoniski, z którymi chorzy ani rozmówić się nie mogą, — gdzie sprawiedliwość? Tak jak w Smiglu, jest i gdzieindziej.

Oczywiście, że na tą germanizację i protestantyzację z założeniami rękojma gnuśne nam patrzenie nie wolno; — trzeba się bronić! Jak?

Garnijmy się raczo do oświaty; — nich uciciwa, polsko-katolicka gazeta, dobra książka codziennym będzie gościem w domach naszych; — niech dom nasz każdy będzie szkoła zarazem dla dzieci naszych. Z ciemnymi nie trudna walka; oświata zaś narodu znaivecz wszelkie zakusy.

Nie puszczać z rąk choćby kawałczka ziemi, bo jie ziemi, tyle Polski.

Oszczędzajmy skrzętnie, bo pieniądz to potęga;

Szumiąta dąbrowa, wojący jechali... Będzie temu już lat dwadzieścia dwa.. trzy.. Jaki to był gwar, jakie życie moje i wszystkich.. A teraz wszystko inaczej.. inaczej..

Mówią to coraz powolniej, głowa kiwała, a ogniste jej oczy nieruchomo tkwiły daleko w przestrzeni. Wtem nad wozu, który oddalił się o kilkadziesiąt kroków, z towarzyszeniem klekotliwego turku, który wzniósł się czysty i silny głos męski, z całej szerokiej piersi śpiewający starą pieśń:

• Ty pojedziesz góra, ty pojedziesz góra,
A ja dolina;
Ty zakwiłniesz róża, ty zakwiłniesz róża,
A ja kalina.

Justyna, z szeroko otwartymi oczyma i rozczyłonymi w uśmiechu ustami, słuchała pieśni, która dalej rozlewała się po polach rozgłośną i smętną nutą:

• Ty pojedziesz droga, ty pojedziesz droga,
A ja łozami;
Ty się zmijesz woda, ty się zmijesz woda,
A ja memi łzami.

Słowo honoru! — nagle i najgibeszym swoim basem zawała Marta — i my nigdyś z Anzelmem śpiewaliśmy te samą piosenkę.

Na wozie stojący Wysoki mężczyzna w znaczniu już od dwóch kobiet oddaleniu śpiewał dalej:

• Ty jesteś panna, ty jesteś panna
Przy wielkim dworze;
A ja będę księdzem, a ja będę księdzem
W białym klasztorze..

— Uf! — sarknęła Marta — w pieśni stoi, że jesteś, nie jesteś.. Dlaczego on śpiewa jesteś? Przerabia sobie stare pieśni, blazen!

— a grosz zaoszczędzony nie gdzieindziej, jeno w bankach naszych polskich składajmy.

Popierajmy swoich, swoich rzemieślników, swoich przemysłowców, swoich kupców. »Swój do swego«.

Trzymy o tem nieustannie do uszu naszych matek, żon, sióstr, które obowiązku swego jeszcze nie rozumieją.

Bardźmy gorliwymi członkami »Straży«; — pociągnijmy do niej za sobą innych naszych krewnych, sąsiadów, znajomych.. Ławę iść nam potrzeba! Prez z waśnią, z rożterką, — żyć nam trzeba w zgodzie i miłości bratniej..

Czy tak bronić się będziemy, zatrzymujemy nad ziemią, co nas gniecie, bo przy nas jest Chrystus Bóg! Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Co warte „berychty“?

W nr. 152 »Nowin Raciborskich« podaliśmy za Gaz. Op. list jednego z księży polskich o stosunkach między partią centrową na Górnym Śląsku a Polakami. W liście tym była mowa, iż posłowi centrowemu ks. C. dano z miarodajnej strony radę, abyby ostrożny był w żądaniu nauki religii w języku polskim, bo w Berlinie mają »berychty« od niektórych kompetentnych kół, że nauka religii w niemieckim języku wykładała świetne owoce wydaje.

Ponieważ i nam chodzi o to, aby wyjaśnić tę ważną sprawę, przetoujemy następującymi przykładami.

W pewnej miejscowości odbywała się wizytacja szkolna przez miejscowego inspektora szkolnego, ks. dziek. R. Nauczyciel stawia jednemu z chłopców następujące pytanie, naturalnie po niemiecku:

Na którym soborze ustalone zostało czwarte przykazanie kościelne?

Zamiast odpowiedzieć: »na loretańskim«, jak go nauczyciel nauczył, odpowiedział chłopiec: »Auf Veteranenkönig« (na soborze weteranów).

Ks. Dziekan pytał: A wiesz ty chłopče, co znaczy »veteran«?

A jakże, odpowiada chłopiec. »Veteran« — to jest kogut na dachu, wskazujący powietrze (Wetterhahn).

Justyna uwagi tej nie słyszała. Ooracy plomieni przemknął w jej oczach.

— Pyszny głos! — szepnęła.

— Nieszpetny, odpowiadała Marta — pomiędzy nimi często znajdują się piękne głosy i śpiewacy za-wołani.. I ten Anzelim dawniej, gdzie tylko obróci się, śpiewa.

Zdalała już, zdalała od toczącego się wozu przypiątka jedna jeszcze zwrotka:

..A jak pomramy, a jak pomramy,
Każemy sobie
Złote litery, złote litery
Wytyc na grobie..

Stara panna stanęła nagle pośród drogi, podobna do wysokiego słupa, ubranego w stonowany kapelusz i stojącego na dwu wielkich nogach w koniczynach pantoflach. Wzrok w twarzy dziewczyny utkwiał, wspomnienia i roczekunie jakieś pracowane w jej chrypliwie oddychającej piersi, aż krzyknęła

```
prewie:
```

— A koniec tej pieśni znasz? Naturalnie, że nie znasz! Teraz już jej nikt.. oprócz nich.. nie śpiewa.. Ramiona rozkrzyżowała i grubym, ochrypłym głosem zaokłamała:

..A kto tam przejdzie, albo przejdzie,
Przeczyta sobie:
Złączona para, złączona para
Leży w tym grobie..

Oto jaki koniec! — powtórzyła i wnet szerszymi jeszcze niż wprzody krokami i mocniej ramionami rozmachując, poszła dalej. Wóz napelniony wiejskimi dziewczętami wtoczył się pomiędzy szare domostwa i gęste ogrody wsi,

Drugi wypadek. Podczas wizytacji szkolnej w tym samym obwodzie stawia nauczyciel pytanie: Czem jest Pan Bóg?

Człowiek odpowiada: Pan Bóg jest najwyższą istotą, która stworzyła cały świat (der die ganze Welt erschaffen hat).

A więc co zrobili? Pan Bóg? — powtarza nauczyciel.

Er hat eine ganze Heerde Schafe (ma całą trzonę owiec) — brzmiała odpowiedź.

Takia to owoce wydaje nauka religii w obcym dla dzieci języku. I dziwić się tu, że młodzież polska dziczeje!

List cesarski.

W ubiegły niedzielę odczytano po kościelach dęczy gnieźnieńsko-poznańskiej okólnik ks. arcybiskupa Stablerskiego do dyrektorów, oraz list pochwalny, jaki otrzymał ks. Arcybiskup od cesarza Wilhelma z powodu poprzednio wydanego listu arcypasterskiego. List cesarski brzmi jak następuje:

Przewlebny Arcybiskupie! Z przedłożonego Mi-listu pasterskiego z dnia 16 października r. b. przekonałem się ku Mojemu załatwieniu, jak bardzo Przewlebność Wasza podejmuje starania około wzmacnienia wiary chrześcijańskiej we wzrastającym pokoleniu, a wskazując przytem na winne poszanowanie dla powag najwyższych w Kościele i państwie do wiernego spełniania obowiązków względem Kościoła i państwa upomina. Rząd Mój będzie usiłowania Wasze około stawiania zapór rozmieszczeniu się idei przewrotu przez rozszerzenie i pogłębienie znajomości prawd wiary chrześcijańskiej w sercach młodzieży, chętnie popierającej. Tem więcej mam nadzieję, iż Przewlebność Wasza przy bliższych rozporządzeniach celem pogłębienia nauki przygotowawczej o to starać się będzie, aby duchowieństwo wskazówki, które ma otrzymać, w tym samym duchu wierności dla państwa wykonywało, w jakim je wedle zapewnienia Wasza Przewlebność wydaje.

Pozostaję Waszej Przewlebności dobrze życzącym

Neues Palais, dnia 27 listopada 1905.
Wilhelm, R.

Do
Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego
Dr. Floryana Stablerskiego.

W liście powyższym podpada nam najczęściej ustęp, w którym monarcha zaznacza, że rząd będzie usiłowania ks. Arcybiskupa celem zwalczania socjalizmu i bezwiarów popierać. Może to nastąpić tylko w ten sposób, iż ustana wszelkie zakusy niemierzenia ludności polsko-katolickiej za pomocą Kościoła i nauki przygotowawczej do Sakramentów św. Inaczej o skutecznnej pomocy ze strony rządu nie może być mowy.

Władza policyjna a spółki.

Organ niemieckiego Związku Spółek (Blätter für Genossenschaftsvereine) zawiera w nr. 47 tym skargi i żale na polityce. Z tego widzimy, iż nie tylko u nas zachodzą przypadki niewłaściwego pojmowania władz administracyjnych, przeciwko którym wypada się Spółkom bronić.

długiem sznurem rozciągniętej nad brzegiem wysokiej góry, u której stopy płyną Niemen odbijając w falach swoich błękit nieba i bór ciemny.

Dwie kobiety, rozmawiając tak i śpiewu nasłuchując, doszły do dworu wsi Korczyna.

Nie było dwór wielkopolski, ale jeden z tych starych szlacheckich dworów, w których niegdyś mieściły się znaczne dostałki i wrzało życie ludne, szerskie, wesołe. Jak działa się tu teraz, aby o tem wiecie, trzeba było dowiadywać się z bliska; ale co w oczy od razu wpadło, to wielka usilność o zachowanie miejsca tego w porządku i całości. Jakaś ręka gorliwa i pracowita zajmowała się wciąż jego podpieczeniem, naprawianiem, oczyszczaniem. Sztabety psuły się po wielekróć, ale zawsze je naprawiano, więc, choć połane, stały prosto i dobrze strzegły dziewczynki i ogrodu. Stare również gospodarskie budynki miały silne podpory, a w wielu miejscach nowe strzechy i nowe pomiędzy drewnianymi ścianami słupy z kamieniem. Stary dom niski był i widocznie z każdym rokiem więcej się wsuwał w ziemię, lecz, z dachem gontowym i jasnymi szybami okien, nie miał wcale pozoru ruiny.

Wnętrze domu posiadało te same, co i dwór cały, cechy dawnego bogactwa, chronionego przez czujne i niestrudzone starania od rozpadnięcia się w lachmany i próchnino.

Pokoje dostatecznie zapewnione były sprzętami, które, jak z kształtu i gatunku ich wnosić było można, kupione siedem przed dwudziestu przeszło laty kosztowały wiele; teraz przecież ukazywały się na nich tu i ówdzie, niewprawną ręką wiejskiego rzemieślnika dokonane, klejenia i naprawy, a drogą materię, która

I tak czytamy, iż wzięto rewizora Spółek w karę za to, iż nie zameldował zebrania zwolnionego celem założenia nowej Spółki. Rewizor odwołał się do sądu — powołując się na wyrok kamergerichtu i sądów karnych. — Sąd ławniczy potwierdził karę policyjną za niezameldowanie zebrania. Dopiero Izba karna, do której się rewizor powołał, zwolniła go od wszelkiej kary, nakładając koszta włącznie z wydatkami na adwokata na kase państwową. Sąd karny wywodzi, iż chociaż Spółka jest bardzo ważna sprawą publiczną i niezmiernie dla dobra gminy i okolicy całego wagi — ma jednak na celu podniesienie dobrobytu spółników i służy tylko ich prywatnym interesom. Zebranie mające na celu założenie Spółki — nie ma tedy na oku poruszania publicznych spraw i nie podlega przepisom prawa o stowarzyszeniach.

W pewnej miejscowości zwołano zebranie dla założenia spółki, którego oczywiście nie meldowano. Przy rozpoczęciu obrad stawił się policyjant i żądał poświadczania o zameldowaniu zebrania. Na to przewodniczący zebrania oświadczył, iż zebrania nie było potrzeba zameldować i zaważywał policyjanta do opuszczenia lokalu. — Policyjant odszedł ale niebawem powrócił. Pomimo, iż go wezwano do odejścia i że mu zwróciono uwagę, iż to jest najście domu (Hausfriedensbruch) — policyjant pozostał, zastawiając się wyraźnym rozkazem przełożonej władzy.

Z tego wszystkiego powstały dwa donosy — przeciwko zwołującemu zebranie o niezameldowanie i przeciwko policyjantowi o najście domu. Procesu pierwszego nie przyjęto wcale a w sprawie najście domu dala prokuratora taką odpowiedź:

— Po przeprowadzeniu śledztwa nie można przeciwko policyjantowi wystąpić, ponieważ nie miał potrzebnej do skarżenia świadomości o nieprawności swego postępowania.

Dalej skarzy się organ Spółek niemieckich, wskazując co jest możliwe jeszcze dzisiaj w państwie niemieckiem, iż pewna Spółka zaważyła policyjanta, aby w 5 dniach podała wykaz należących do Spółki członków.

Kiedy Spółka pewna zapytała landrata, na mocy jakiego prawa żądała od niej podania w 24 godzinach pod groźbą kary 100 marek, ilu członków do Spółki w dniu 1 listopada r. z. należy i ilu jest pomiędzy nimi rzemieślników — landrat dotąd nie odpoewdział.

A więc nie tylko my sami mamy powód do żalenia się.

Dalej zachodzi pytanie, czy ten sam robotnik, jeżeli już pobiera rentę na starość, może w razie choroby po 26 tygodniach oprócz na starość dostać także rentę inwalidzką?

Na to odpowiedzieć należy, że jeżeli do tego czasu pracował za zapłatą, starać się może o rentę inwalidzką. Jednakże tylko wtedy coś otrzyma, jeżeli renta inwalidzka była wyższą od renty na starość. Z urzędu bowiem dodadzą mu tylko nadwyżkę, o której renta inwalidzka przewyższa rentę starości. Jeżeli renta inwalidzka nie jest większą jak renta na starość, wówczas nie warto się wcale o to starać.

Na uwagę zasługuje też pytanie, czy robotnik, który pobiera rentę od wypadku (Unfall), ma obowiązek klejenia nadal znaczków, czy też w tym czasie, w którym pobiera rentę, wolnym jest od klejenia znaczków?

Przypomnieć sobie należy, że renta od wypadku (Unfall) a klejenie znaczków (invalidzko) to dwie zupełnie odmienne rzeczy, nie mające żadnej prawa ze sobą styczności. Kto pracuje na zarobek, ten chociaż pobiera rentę od wypadku, jest zobowiązany do wklejania znaczków. Czasu pobierania renty wypadkowej nie liczy się jako czasu choroby, bo czas choroby jest tylko ten, w którym ktoś rzeczywiście chorował. A jeżeli czas choroby ma się liczyć do obliczenia renty inwalidzkiej, potrzeba, aby czas trwania choroby poświadczyl albo komisarz, albo też zarząd kasy chorzych. Czas pobierania renty od wypadku nie jest czasem choroby, ponieważ rentę od wypadku pobierać może tylko człowiek już wyleczony, albo przynajmniej już niechorujący i nie otrzymujący żadnego wsparcia z kasy chorych.

Przy tej okazji prześroczamy, żeby nikt nie pozwolił się skusić do zaprzestania klejenia znaczków inwalidzkich. Jeżeli mianowicie otrzymują tylko częstokrotnie rentę od wypadku, powinien każdy z nich wkleić rocznie przynajmniej 10 znaczków, bo przez to zapewni sobie później może i leczenie, a na pewno zapewni sobie przynajmniej możliwość otrzymywania renty na starość, lub staranie się o rentę inwalidzką.

Popłoch jest terenie miejskiej miastow

Po

w. Infiantach dalszym ciągu gospodarki dworska walczą

W Petersb. odbywają się ar W Kijowie uwie

Straty R

Prof. Migili rewolucyjny, jak n

Pożar miast

ionych folwarkó

rubli, zniszczony

zburzone zakład

rubli: 60 splądru

z Kijowem, Ode

milionów; szkod

bli. Razem stra

milionów rubli

tkiem przerwy w

straty służby kol

wywiezione za

200 milionów;

nów, odpływ zł

rosyjskich rodzin

przez firmy /zag

straty pośrednie

tkiem spadku p

wych szacuje M

milionów rubli,

mieczne straty R

rubli. — W re

pewność wiek

Co tam

— Niemcy

wolne z tego

Pücklerowi, ska

więzienia za po

została kara wie

teczny.

Za obra

berdze tapicer I

Robert Uhlig w

Za wapo

urzędzonych prz

stali robotnik W

karz Ernst Schi

aresztu, robotnik

— Właści

Slasku zosta

stanu.

— W Berl

278 osób za w

— Ks. Bis

dnia 18-go grud

wiejski k

zmarły do

Łużyczaninem

listopada 1839

cenia kapłańskie

pełanem w Rab

szem tumskim w

zesz serbskiej

odznaczać się.

Wkrótce też z

szem i kanonik

żony prawa do

kapituły, gdzie

stolskim i adm

10 stycznia 19

wany Aposto

Zmarły nosi

opiekę otaczaj

śliwych. Niech

Księnic

dobnie wyjdzie

szczę w bielu

licką. Odnośn

Rzymie. Protes

zdradę protes

i wzywają nad

by zawsze

inkwizycja na

żary dnoznaj

iaszą wiarę s

politycznych.

— O pow

runie donoszą

strzeń, jak pie

lknięty jest cały

więcej królest

nosi 10.000 lud

ga tylko 2 kon

— Austro

z ludnością pr

breczynie, na

Sprawy zabezpieczenia.

Często zachodzi pytanie, czy robotnik, który liczy przeszło 70 lat i już pobiera rentę na starość, ma jeszcze obowiązek wklejając znaczków inwalidzkich, jeżeli pracuje?

Na to odpowiadamy, że robotnik, dopóki go nie zwolnią z wklejania znaczków, wklejać je powinien, jeżeli pracuje. Jednakże w § 7 ustawy o zabezpieczeniu na niemoc i starość mówi, że jeżeli robotnik ukończył lat 70, a zatem pobiera już rentę na starość, może stawić wniosek do Zabezpieczenia, ażebo go uwolnić od wklejania zn

Popłoch jest tem większy, że naczelnikiem milicji miejskiej mianowano znanego antysemite Szmakowa.

Powstanie Łotyszów.

W Inflantach bandy Łotyszów dopuszczają się w dalszym ciągu gwałtów na dziedzicach niemieckich i pala dwory. Kozacy, piechota i uzbrojona służba dworska walczą z Łotyszami.

Aresztowania.

W Petersburgu, Moskwie i po innych miastach odbywają się aresztowania na wielkie rozmiany. — W Kijowie uwięziono 200 studentów.

Straty Rosji skutkiem rewolucji.

Prof. Migulin oblicza straty powstałe skutkiem rewolucji, jak następuje:

Pożar miasta Baku 100 milionów rubli; 500 spalonej folwarków po 100.000 wynosi 50 milionów rubli; zniszczony port w Odessie 50 milionów rubli; zburzone zakłady przemysłowe w Odessie 40 milionów rubli; 60 spłodrowanych miast, miasteczek i wsi razem z Kijowem, Odessą i Rostowem (oprócz Moskwy) 60 milionów; szkody w wojsku i flote 50 milionów rubli. Razem straty bezpośrednie wynoszą około 350 milionów rubli. — Szkody pośrednie: Straty kolejki skutkiem przerwy w ruchu towarowym 40 milionów rubli; straty służby kolejowej skutkiem streku 200 milionów; wywiezione za granicę kapitały przez wychodźców 200 milionów; straty skutkiem bankructw 100 milionów; odpływ złota za granicę przez przesiedlenie się rosyjskich rodzin 100 milionów; wycofanie wkładek przez firmy zagraniczne 100 milionów rubli. Razem straty pośrednie wynoszą 740 milionów. Straty skutkiem spadku papierów wartościowych i przemysłowych szacuje Migulin co najmniej na miliard (1.000 milionów) rubli, tak że — zdaniem jego — ekonomiczne straty Rosji wynoszą dotąd przeszło 2 miliardy rubli. — W rzeczywistości będą szkody powstałe z pewnością większe.

Co tam słychać w świecie.

Niemcy. Zydowskie gazety bardzo niezadowolone z tego, że znanemu wrogowi Żydów hr. Pücklerowi, skazanemu swego czasu na 6 miesięcy więzienia za podburzanie przeciw żydom, zamieniona została kara więzienia przez cesarza na areszt forteczny.

Za obrzeż majestatu skazany został w Norymberdze tapicer Bous na 2 miesiące więzienia, ślusarz Robert Uhlig w Pyrmont na 4 miesiące więzienia.

Za współdziałanie w demonstracyjnych uliczych, urządzeniach przez socjalistów w Dreźnie, skazani zostali robotnik Wolf na rok i 2 miesiące więzienia, torkarz Ernst Schreiter na 3 lata więzienia i 2 tygodnie aresztu, robotnik August Steuer na 2 1/2 roku więzienia.

Właściciel składu broni Loll w Zielonej Górze Śląsku został aresztowany pod zarzutem zdrady stanu.

W Berlinie aresztowano w noc Sylwestrową 278 osób za wybryki uliczne.

† Ks. Biskup Dr. Jerzy Wuszański. W czwartek dnia 18-go grudnia umarł na paraliż serca Najprzewilejnieszy ks. biskup Dr. Jerzy Wuszański w Dreźnie. Zmarły dostojońnik kościelny był z pochodzenia Łużyczaninem, a więc Słowianinem. Urodził się 8 listopada 1839 w Ostrem, w saskich Łużyczach. Święcenia kapłańskie otrzymał r. 1866, poczem został kapelanem w Rabicach, następnie w r. 1871 wikaryszem tumskim w Budziszynie. W r. 1877 został prezesem serbskiego seminaryum w czeskiej Pradze, gdzie odznaczał się wszechstronną i zbożną działalnością. Wkrótce też został mianowany biskupem notaryuszem i kanonikiem. Roku 1891 przeniósł się zasłużony pralat do Budziszyna jako rezydujący kanonik kapituły, gdzie wkrótce potem został Delegatem Apostolskim i administratorem delegatury budziszyńskiej. 10 stycznia 1904 r. został ks. Dr. Wuszański mianowany Apostolskim Wikaryszem królestwa saskiego. Zmarły nosił tytuł biskupa Samosu i szczególną opieką otaczał biednych i wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych. Niech spoczywa w pokoju!

Księżniczka Ewa Battenberg, która prawdopodobnie wyjdzie za króla hiszpańskiego Alfonsa, jeszcze w biegu tego miesiąca przejdzie na wiarę katolicką. Odnosna ceremonia kościelna odbędzie się w Rzymie. Protestantkie gazety oburzają się na taką zdradę protestantyzmu, popełnioną przez księżniczkę, w związku z wpływami na młodzież księcia, celem inknicja na przyszłość takich zawodów. Katolickie gazety donoszą, że księżniczka Battenberg przyjmuje jasną wiarę świętą z przekonaniem, a nie ze względów politycznych.

O powstaniu wybrykiem niedawno w Kamieniu donoszą, że obejmują ono daleko większą przestrzeń, jak pierwotnie przypuszczano. Bunt ten dotknął cały południowy pas kolonii, wielkości mniej więcej królestwa saskiego. Liczba powstańców wynosi 10.000 ludzi, którym Niemcy przeciwstawić mogą tylko 2 kompanie wojska.

Austro-Węgry. Walka rządu węgierskiego z ludnością przybiera coraz ostrzejszą formę. W Debreczynie, na Węgrzech, zaczął się tłum na nowoza-

mianowanego naczelnika okręgu Kovacs i poranił go cięźko. Kovacs odniósł kilka ran na głowie i ma kilka palców połamanych, z których dwa mu odjęto. Skradziono mu też złoty zegarek i pugilares z piszniedzmi. Rząd wysłał wojsko do Debreczyna, a także swego komisarza, celem przeprowadzenia śledztwa.

W pierwszych dniach nowego roku nawiedziło okolicę Zagrzebia silne trzęsienie ziemi, trwające 5 do 9 sekund, które wyrządziło znaczne szkody. Przez chwilę panował wielki popiół, który jednak zaraz ustąpił. Trzęsienie było najsielsze od czasu wielkiej katastrofy w r. 1880. Zaważyło się wiele kamieni, zasypując ulice gruzem. Kilka kamieniów bardzo ucierpiało. Wstrząsienia podziemne daly się także uczucić w Hradcu. Trwały tam również kilka sekund, ale nie wyrządziły żadnej szkody. O lekkich wstrząsach donoszą także z okolicy Hradca i z Bałocza na Węgrzech. Szkód żadnych tam nie było.

Chiny. W Pekinie mają mocarstwa zagraniczne także swoje załogi wojskowe, celem ochrony ambasad. W poniedziałek wieczorem przyszło do stacjonującego patrolu japońskiego a oddziałem niemieckim. Powstała zapalczywa walka, w której 12 Niemców i 8 Japończyków odniósł rany. Jeden z niemieckich żołnierzy otrzymał 28 pchnięć bagietem; 4 Japończyków leży umierających.

Z blizka i z daleka.

* Racibórz. Wczoraj odbył się tu targ, wyznaczony celem zakupna koni dla wojska w Afryce. Sprawdzono około 800 koni, z tych zakupiła komisja wojskowa 22, płacąc po 400 do 500 mk. za jednego. — W Pszczynie odbędzie się podobny targ w sobotę 13 b. m.

Aby uniemożliwić spekulację ze zbożem, dowożonem ze zagranicy, będzie wydana osobna ustanowiona obowiązująca od marca b. r. do końca lutego 1907 r.

Wiadomo, że od marca wchodzą nowe clá na zboże w życie; dotąd płaci się po 3,50 mk. clá, a potem będzie się płacić 5,50 mk. od centnara podwójnego. Otóż mogliby się zdarzyć, że krótko przed nowymi clami spekulanci dowieźliby na pogranicze wiele zboża po niskim cenie (3,50 mk.), a potem wywożąc je z powrotem mogliby zażądać od fiskusa zwrotu obowiązującego clá wyższego (5,50 mk.). W ten sposób mogliby spekulanci wiele tysięcy zarobić.

Nowa ustanowiona taka obowiązywać, że od wywozu zboża od marca b. r. do końca lutego 1907 r. płacić będą urzędy celne tylko stara taksę celna, to jest po 3,50 mk. od centnara podwójnego.

Pamiętajmy o biednych ptaszakach. Spadły obfite śniegi i nastąpiły ciękie mrozy. Biedne ptactwo, które nam wiosną i latem uprzyjemnia życie swym śpiewem i świergotaniem, a przytem tąpi niedlaczoną ilością szkodliwych owadów, a tem samem staje się człowiekowi w walce o byt nadar pozytycznym, wystawione jest obecnie na głód i wyniszczenie. Ratujmy więc te biedne istoty, towarzyszki naszego życia, podając im na pokarm to, co nam zbywa i z stołu spada, okruszyn chleba lub resztek jadła, a okażemy tym biedactwom litość, która jest zawsze pięknym przymiotem duszy szlachetnego człowieka.

Tem karmieniem zgłodniałego ptactwa powinna się zajmować młodzież i działalność polska, wprawiając się przez to do pięknej cnoty chrześcijańskiego miłosierdzia.

Jeszcze można zapisywać Nowiny Raciborskie na nowy kwartał. Wkrótce rozpocznie się znowu ważne obrady w parlamencie i sejmie, o których światły obywatel wiedzieć powinien. Nowiny Raciborskie kosztują na cały kwartał tylko 1 mk.

Rodacy! abonujcie i rozszerzajcie

Nowiny Raciborskie!

Tworków. Od tygodnia grasuje tu między działową szkarlatyną. Czworo dzieci padło już jej ofiarą.

Głubczyce. We wtorek wieczorem wybuchły ogień w szopie kupca Gutfreunda, w której pełno było słomy, papierów i pudeł. Po półtoragodzinnej pracy udało się straż ogniomiejscy pionowanie przedsięwzięcia usunąć.

Łony. Fiskus zakupił dla nowo pobudowanego kościoła w Łonach, którego jest patronem, dwa wielkie piece celem ogrzania go w porze zimowej i 100 centnarów węgla.

Rybnik. Za opór stawiony władzom aresztowano garbarza K. ze Smolnej. — Również aresztowano robotnika Ignacego Janeczkę, który sprzedawał parę skradzionych butów.

Strzelce. W ciągu ubiegłego roku odbyły się w tutejszym kościele katolickim 331 chrzciów, 50 ślubów i 182 pogrzeby. Do Komunii Świętej przystąpiło 1820 osób. — Na budowę kościoła zebrano w drodze dobrowolnych datków ogółem 103.762 mk. i 8 fen., w drodze podatków kościelnych 41 tys., za sprzedaż placu 9 tys., rząd udzielił 31.370 mk. zapomogli, a 100 tys. zaciągnęła parafia pożyczki. Ponie-

waż koszt budowy obliczono na 360 tys., przełożone brakie jeszcze do tej kwoty 25 tys. mk.

* Głogówek liczy według ostatniego spisu 7011 mieszkańców. Liczba mieszkańców wzrosła bardzo znacznie z powodu wcielenia do miasta gminy pobliskich. W roku 1900 m. liczono w Głogóweku bowiem tylko 5625 mieszkańców. Katolików żyje w Głogóweku 6617, protestantów 308, a żydów 86. Według narodowości jest 2794 Polaków, 294 mówiących po polsku i po niemiecku, 10 Czechów i 3927 Niemców.

* Goczałkowice, w Pszczyńskim. W sąsiednich Dziedzicach na Śląsku austriackim odbyły się w ostatnim tygodniu adventu rekolekcje ludowe, przez OO. Jezuitów odprawione. Jezuici bowiem na stałe osiedlili się w Dziedzicach. Rekolekcje były odprawione dla mężczyzn i młodzieńców razem. Udział w rekolekcjach był dość liczny. Codzieni były wygłasiane po 4 nauki, we czwartek przystępowały do spowiedzi św., a w piątek do wspólnej Komunii św., w końcu udzielono błogosławieństwa papieskiego. — Pono w lutym mają się tamże odbyć rekolekcje dla niewiast i panien w dość obszernej kaplicy, która po mieście może kilkaset osób. Kaplica ma urządzenie ogrzewalne, więc nikt nie potrzebuje obawiać się zimy. — Mówili Jezuici, że będą budować kościół i że potem będą się regularnie rekolekcje tamże odprawiać. Pewnie tamżąd potem więcej ludzi pojedzie, mianowicie także ze Śląska Oólnego.

Nowinki.

Walka z obłąkany. W Hamburgu pochwycił połączony byłego oficera v. Rodewalda na zebranie. Rodewald, cierpiący na umysł, strzelił 4 razy z rewolweru i zranił go cięźko. Szaleńca odstawiono do domu obłąkanych.

Skożanie psa. Handlarz wina Sartorius w Müsbach, który jest także posłem do parlamentu, skazany został za fałszowanie wina na 3 tys. mk. kary. W procesie wykazało się także, że dochody jego wynosiły rocznie co najmniej 100 tys. mk., podczas gdy do podatków podał je tylko na 10 tys. mk.

Majdi po szkodzie. Pewien piekarz w Berlinie ogłosił paczki na Sylwestra, dodając, że w jednym paczku będzie się znajdowała dziesięciomarkówka, a kto ją okaże, dostanie jeszcze 6 tuzinów paczek za darmo w dodatku. Naturalnie, że wskutek tej reklamy cały zapas paczek szybko rozkupiono. Jakże się atoli piekarz zdziwił, kiedy następnego dnia rano pełno ludzi przychodziło do sklepu, a okazując dziesięciomarkówkę, którą rzekomo znalazły w paczce, żądali 6 tuzinów za darmo. Naprzótnie im biedny majster tloczył, że przecież tylko w jednym paczce było złotko (a naprawdopodobnie w żadnym), ludziszka nie ustępowały. Aby nareszcie mieć spokój, musiał każdemu z przybyłych dać 6 tuzinów paczek za darmo, lecz odziedzi się raz na zawsze robienia tak kosztownej reklamy.

Smierć w płomieniach. W pewnym domu w Kolonii eksplodowała lampa, a płomień w mglnieniu oka ogarnął wszystkie sprzęty. W izbie znajdowało się tylko dwoje dzieci, które odniosły straszne rany na całe ciele, w skutek których jedno z nich wkrótce potem zmarło. Ody matka na krzyk dzieci wbiegła do izby i spostrzegła je w płomieniach, padła bez przytomności na ziemię, a ponieważ nikogo nie było w pobliżu, dusiła się nieszczęśliwa od dymu. — W Magdeburgu spaliła się kawiarnia „Flora“. W płomieniach zginęły także dwie służące.

Ojciec i córka. W miejscowości Oelbesee, w Wirtembergii, zamordował robotnik Wilhelm Schretz swojej córki.

Zuchwała napast. W Chicago, w Ameryce, zatrzymał 6 oprysków wśród białego dnia tramwaj na ulicy i grożący rewolwerami, obrabowali wszystkich podróżnych. Jednemu z nich udało się uciec, a zawiadomiła o rabunku policja podążyła szybko na miejsce wypadku i po krótkiej walce ubezwładniła rabusia.

Dwoje wnuczki strata z fabrykanta Kaillarda w Hawrze, we Francji, z rozpoczęły po śmierci swej córki. Następnie wyszły z domu i więcej nie wróciły. Prawdopodobnie odebrała sobie także życie.

OD EKSPEDYCJI.

Numera „Nowin Raciborskich“, których nam brakło, już mamy. Tym, którzy nam takowe nadeszali, dziękujemy serdecznie. Aby nikogo nie krzywdzić, wyślemy każdemu z nich przyobiecą książeczkę.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 4-go stycznia 1906 r.		
Pażenica żółta	(za 100 kilo)	16,60—16,40 M
Żyto	• •	15,40—15,00 •
Jeczmień	• •	15,30—14,00 •
Owies	• •	14,40—14,00 •
Ziemniaki za 50 kilo (1 centnar)	•	1,50—1,40 •
Siano świeże	• •	2,70—2,20 •
Stoma (600 kl.)	• •	20,00—20,00 •
Masło do jedzenia za funt	• •	1,10—1,00 •
Masło stołowe	• •	1,35—1,30 •
Jaja mendel (15 sztuk)	• •	0,95—0,90 •

Dowód był naty.



Racibórz, Dom-
str. 10
Filiale v. Berlin
Kaiser-Panorama
Otwarte od 11 godz. przed poł. do
10 godz. wieczorem.
Co tydzień nowe podróże.
Program od 7-13 stycznia:
Malowniczo interesująca podróż z
Albertsville do Concarneau.

Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy donoszę
uprzejmie, iż z dniem dzisiejszym przejälem od p. Juliusza
Szczęsnego, dawnej p. J. Kalus w Raciborzu, Opawska ul. 15 „Tivoli”.

skład towarów kolonialnych, zboża i sztucznych nawozów.

Staraniem mojem będzie wzmacnić sławę, której zażywał
interes za czasów moich poprzedników i zjednać sobie za-
ufanie szanownych moich odbiorców przez rzetelną usługę.
Panom gospodarzom zwłaszcza polecam się do zakupu
i sprzedaży.

zboża, artykułów pastewnych i nawozów.

Proszę o poparcie mego interesu pozostań
z szacunkiem

Józef Zahel.

Sztuczne zęby, plomby

i t. d. przy najstarszszym wykonaniu po
dawnych tanich cenach uskutecznia

Gross, dentystka,
(następczyni Oppler)
Racibórz, Odrzańska ul. 2.
Mówi się po polsku.

BANK LUDOWY

w Raciborzu

ul. Panieńska 9 ul. Panieńska 9
przyjmuje wkłady oszczędności zaczawszy od jednej
marki w każdej wysokości, płacąc o nich
4% za wypowiedzeniem čwierćrocznym
3½% za miesięcznym
3% trzydniowym;
udziela pożyczek na weksle przy čwierćrocznej odpłacie
dziesiątej części po 5%.
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić
jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i
Świąt od godz. 8-12. Po południu nie załatwia się
żadnych interesów.

Anna Kowalik,
Racibórz, ul. Panieńska nr. 2 Racibórz,
oberża pod złotym lwem
(zum goldenen Löwen).

Hotel dla podróżujących, pokoje nie
drogie i doskonała kuchnia. Przy dłuż-
szym pobycie ceny noclegu z nacznie
zniżone.

Ciepłe i zimne potrawy każdego czasu,
oraz dobre wina i rozmaite piwa.

Polecam także moje lokale mniejszym
towarzystwom do urządzeń zabaw i fa-
milijnych uroczystości. Ręcząc za skórę
i rzetelną usługę, proszę o poparcie.

Anna Kowalik, wdowa.

Majtaniej książki
kupicie w
Księgarni „Nowin Raciborskich”.

Skład soli.
Skład

CUKIER po cenach
handlowych
poleca
Simon Lewy, Racibórz, Wielkie Przedmieście 46-48.

A. Tschauder

fabryka mebli — Racibórz, Dworcowa ul. 6.

Najtańsze źródło zakupu trwałych mebli z jak naj-
suciszego materiału.

Dostawa franko
do każdej stacji kolejowej na Górnym Śląsku.

Zabezpieczenie

na słabność i starość,
książeczka każdemu potrzebna.

Cena egzemplarza

40 fen.,
z przesyłką 45 fen.

Poradnik podatkowy

zawierający wszelkie obja-
śnienia dotyczące podatków.

Cena egzemplarza

1,30 mk.,
z przesyłką 1,50 mk.

Księgarnia „Nowin Raciborskich”:

Racibórz (Ratibor O.-Schl.)

Kodeks cywilny

zawierający objaśnienia wszy-
stkich praw.

Cena egzemplarza

1,30 mk.,
z przesyłką 1,50 mk.

Testament prywatny;

czyli
jak spisać ostatnią wolę.

Cena egzemplarza

1,50 mk.,
z przesyłką 1,60 mk.

Drogeryja
św. Jana w Raciborzu
poleca

wina węgierskie

firmy A. Pfitznera z Poznania.

Zarazem zwracam uwagę na moj dobrze
zaopatrzonego skład drogeryjny, prosząc o po-
parcie.

L. Gryglewicz.

Artykuły pastewne.

Kukurydze, kuchi siemienne i otręby
żytnie poleca jak najtanie.

zakupyje zboże

po jak najwyższych cenach dziennych.

Józef Zahel,

(dawniej J. Kallus)
Racibórz, Opawska ulica 15.

po cenach
handlowych

poleca



wraz z mieszkaniem jest zaraz
do wynajęcia pod przystępne
warunkami.

Antoni Jauernik,
Racibórz,
róg Świńskiego targowiska

Wszystkim,

który ciężko na żółdeku, brak
apetytu, reumatyzm, zasolenie,
kaszel itd. udzielam bezpłatnej

Dla rolników polecam wszel-
kie leki potrzebne w gospodar-
stwie dla bydła, koni, krów,
świn itd. bo mam własne la-
boratorium.

Zwracam uwagę na pisma
dzięcyne, które już dawniej
otrzymywałem.

Bernard Pitsch,
drogeria, RACIBÓRZ,
Wielkie Przedmieście 24.

Sklep

kolonialny, a także w dobrem
położeniu pomyślano na
Płoni jest od 1 kwietnia do

wynajęcia
i do objęcia.

Józef Jendrzejczyk,
Płonia-Racibórz.

Posiadłość

30 jutrych pola, psz-
ziemia, z masywnymi
dynkami, jest w pow-
raciborskim na sprze-
Gdzie? — wskazuje eks-
„Nowin Raciborskich”

Uczeń,

syn porządnego rodzin, w
brem wykształconym szko-
częcią się wyuczyć kon-
sta, może się zgłosić od
kwietnia r. b.

F. Opara,
mistrz komiarski,
Racibórz, Wielkie Przed-

Starosta weselny,

zbiór przemówień, wier-
szy i piosenek do użytku
starostów, dżurów i
gości przy godach we-
selnych, wydanie trze-
cie powiększone
polecają

„Nowiny Raciborskie”
Racibórz (Ratibor O.-S.).
Cena 1 mk., z przesyłką
pozłową 1,10 mk.

Pięknymi

są wszyscy, którzy mają delika-
tną, białą skórę, różową, młodociany
wygląd i twarz bez
piegów i nieczystości, dla te-
go prosimy używać tylko

mydła zwanego

Steckenfert-Lilienmilch
Jod Bergmann & Co., Racibórz
marka ochronna: Steckenfert.
Szuka 50 fen. u. Kuno Roederer.

2 uczni

poszukuję
Józef Hellebrandt,
mistrz siodlarzki,
Racibórz, Wielkie Przedmieście



ROLNIK.

Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników.

Modi się i pracuj!

Bezpłatna tygodniowa gazeta do „Nowin Raciborskich”.

Nr. I.

Racibórz G.-S., 4-go Stycznia 1906.

Rok XIII.

U urządzaniu i prowadzeniu gospodarstw małorolnych

zamieścił p. Walenty Tomaszewski z Wilkowa na Kujawach artykuł w »Poradniku Gospodarskim«, wychodzącym w Poznaniu. Artykuł ten w skróceniu zamieszczamy, gdyż zawiera on wiele praktycznych wskazówek. Między innymi czytamy tam:

Gospodarstwa nasze są prawie wszystkie na jednej mołdę urządzone. Konie służą do obrabienia roli, krowy dają mleko i od nich dochowujemy się młodego bydła, trzymamy też świnie i drób. Rolę obsiewamy z małymi wyjątkami podług dawnego zwyczaju jedną czwartią cziminią, jedną czwartą okopowiznami, jedną czwartą jarzyną i jedną czwartą konicyną, grochem i różnymi roślinami pastewnymi. Czy urządzenie takie jest dobrem i praktycznym, czy należałoby je zmienić i zaprowadzić inne? Na to odpowiedź nielatwa, ponieważ wszystkich gospodarstw jednakowo urządzić nie można, bo to zależy od miejscowych warunków.

Jako inwentarza roboczego używamy powiększenie koni, które też w mniejszych gospodarstwach zupełnie są na ten cel odpowiednie. Dawniej liczono na 100 mórg parę koni, co wystarczało wówczas, gdy trzecia czwarta roli leżała ugorzem. Dziś jednak, gdzie ugorów niema, gdzie wszystka rola bywa obsiewana, liczyć musimy parę koni na 80 mórg. W gospodarstwach ze ziemią ciężką, trudniejszą do obróbki, przy uprawie buraków cukrowych, które trzeba do cukrowni odstawać, a rolę głęboko uprawiać, potrzeba parę koni na 60 do 70 mórg.

W mniejszych gospodarstwach byłoby praktycznym trzymanie jednego roślejszego konia i to najlepiej klaczy leżącej dobre żrebaki. Pod tym względem błędą najwięcej gospodarze mający roli za mało na parę koni. Zamiast dobrej i ro-

szej klaczy trzyma niejeden gospodarz dwa małe koniki. Otóż dwa takie małe koniki zjadzą więcej paszy, niż jeden koń roślejszy, ale więcej nie zrobią, a dochówek od nich także niewiele wart.

Inwentarzem użytkowym nazywamy wszelki inwentarz, który chowamy w tym celu, aby nam przynosił dochód. Należą więc do niego krowy dojne, młodociane bydło, żrebaki, owce, świnie i drób. Inwentarz użytkowy stanowi bardzo ważną gałąź produkcji rolniczej. Jest on bowiem nietylko dołożeniem źródłem dochodu, ale dostarcza mierzwy tak potrzebnej do utrzymania siły rodzinnej ziemi. Wielu jeszcze gospodarzy nie bierze wcale tego w rachubę i zasadzie też inwentarz użytkowy odgrywa u nich dotychczas tak podległą rolę. Po największej części trzymają gospodarze wszystkiego potrosze, wychodząc z tej zasady, że w gospodarstwie powinno być wszystko i ze wszystkiego powinien być dochód. Dobra to zasada, ale nie trzeba wszędzie trzymać się jej dosłownie. Na ziemiach dobrych, gdzie poza tym są laki, gdzie paszy jest dostatek, tam każdy gatunek inwentarza jest dobry i przynosić może zysk, lecz przeważać powinien chów bydła. W gospodarstwie na ziemiach leżajszych, w braku laki, owce przynosiłyby mogły pewniejszy dochód.

Gdzie bowiem bydle nie ma po co się schylić, naje się bardzo dobrze jeszcze owca. Za jedną wyrosną sztukę bydła można trzymać 10 owiec. W gospodarstwie nabiałowem, t. j. gdzie opłaca się trzymanie krów dojnych, powinien gospodarz trzymać odpowiednią ilość świń. Zapłacą one paszę w bardzo krótkim czasie i wspólnie z krowami przyczynić się mogą do znacznego podniesienia dochodu z gospodarstwa, byle tylko umiejętnie były hodowane.

W ostatnim czasie utworzyło się nowe źródło dochodu dla rolników, a tem jest chów drób na sprzedaż. Na świeże jaja kurze i tuczony drób jest zawsze wielki popyt, byle tylko

• Nowy i tani sposób drenowania.

produkta te odpowiadały wymaganiom odbiorców. Czytalem niedawno w gazecie, że Niemcy sprawdzają z zagranicy jaj przeszło za 100 milionów marek rocznie. W Niemczech utworzyło się wiele Towarzystw i Spółek, do których rolnicy produkta te odstawiają. Jest tak wielki po-
pyt na jaja kurze, że towarzystwa te płacą po 10 fen. za sztukę, a nie mogą dostarczyć ich tyle, aby zaspokoić odbiorców. Gałąź ta pro-
dukcyi rolniczej powinna zatem w urządzeniu go-
spodarstw, zwłaszcza mniejszych, zajmować nale-
żyte stanowisko.

Główna zasadą powinno być trzymanie in-
wentarza użytkowego tyle, ile go dobrze wyży-
wić można. Wielkim błędem jest trzymanie za
wiele inwentarza i liche jego żywienie, gdyż wte-
dy z inwentarza niema należytego zysku.

Nowy a tani sposób drenowania.

W Anglii mało jest roli, któreby nie potrze-
bowały drenowania, a przynajmniej nie zyskały
przez to wiele bardzo, bo celem odrenowania nie
jest jedynie odprowadzenie z roli zbytecznej wil-
goci, ale i przeprowadzenie wody deszczowej aż
do podglebia, ażeby mogły oddać ziemi wszystkie
swe pozywne dla roślin składniki, dalej ułatwienie
przystępu powietrza w jak najgłębsze warstwy
gleby.

Wskutek podrożenia cen pracy robotnika
przemyślują rolnicy nad tem, w jakiby sposób
zastąpić przy drenowaniu pracę ręczną maszynową
pracą. Rowki można już dzisiaj odpowiednio
maszynami kopac, ale do kładzenia rurek potrzeba
koniecznie rąk ludzkich.

Tej wiosny pewien inżynier w Anglii wynalazł maszynę, która nietylko rowki kopie, ale wy-
pełnia je nowym materyalem, którego używa do
drenowania — piaskiem. Maszynę tę posuwa do-
stosowany do niej motor; rowki kopie do każdej
głębokości, sypie następnie w nie piasek lub zwir-
zarównuje.

Korzyści tego sposobu drenowania są nastę-
pujące. Dren piaskowy tworzy naturalny kanał,
którym zbytnia woda odpływać może; zastosowa-
go można wszędzie, kosztuje zaś zaledwie cząstkę
tego, co drenowanie saszkami, a w końcu nie może
się popsuć i reperacji żadnych nie potrzebuje.
Główna zaletą zaś tego sposobu drenowania jest
to, że maszyna od razu kopie rowki, napełnia je
piaskiem i zasypuje, czego przy kładzeniu saszków
dokonać nie można. Dalej dren taki piaskowy
nigdy przedko roli nie osuszy, zbytnia woda od-
plynie wprawdzie przez niego, ale przesączaając

— 2 —

powoli przez glebę, wszelkie pozywne części je odda.

Koszta takiego drenowania są znacznie mniej-
sze i nie przenoszą 55 marek na hektar, podczas
gdy drenowanie saszkami 375 marek kosztuje.
„Ziemianin”.

→ ←

Dziesięć przykazań w stajniach.

1. Dawaj zwierzętom karmę regularnie, tak
co do czasu jak i ilości, gdyż korzystniej jest da-
wać choćby i mniej, ale codziennie, jak naprzem-
ian mniej, potem znów więcej.

2. Każdą zmianę w pokarmie przeprowa-
dzaj stopniowo, iżby organizm zwierzęcy miał od-
powiedni czas na to się przygotować.

3. Bądź obecny przy dawaniu karmy, a szcze-
górnio obroków i zatrzymaj się w stajni, póki zwie-
rzęta nie zjadą, gdyż zbyt często idzie ze złobów
część owsa na inny użytek.

4. Pilnuj, aby czeladź powierzone jej zwie-
rzęta codziennie starannie czyściła; szczotka i zgrze-
bło odświeżają skórę, pobudzają krew do lepszej
cyrkulacji, a tem samem dodatnio wpływają na
stan zdrowotny zwierząt.

5. Dbaj o czystość, ład i wentylację stajen,
bo świeże powietrze i promienie słoneczne orze-
źwiąią organizm i są skutecznym środkiem desin-
fekcyjnym, czyli odkurzającym.

6. Jeśli nie można zawsze, to przynajmniej
często bądź obecnym przy pojemu bydła, bo na
wolnej przestrzeni koło studni, gdy zwierzę jest
swobodne i w ruchu, najlepiej poznasz w jakim
jest stanie.

7. Uważaj, by bydła robocze nie poić,
gdy jest zmęczone. Czeladź nie zawsze na to
uważa; niejeden z parobków spieszając do domu
próbuje, czy mu się nie uda jak najprędzej konia
napoić i nakarmić, byleby tylko sam zyskał w ten
sposób na wolnym czasie. Dychawica u zwierząt
pociągowych wskazuje najczęściej na niedbałego
parobka.

8. Ścisłe przestrzegaj, by czeladź w stajni
obchodziła się ostrożnie ze światłem, a palenie cy-
gar w stajniach karz surowo, bo nieostrożność lub
niedbałość pod tym względem naraziły już nieje-
dnego na stratę.

9. Staraj się przyzwyczaić czeladź do łago-
dnego obchodzenia się ze zwierzętami, bo nieod-
powiednie obejście się ze strony czeladzi wyrabia
u zwierząt upór i złośliwość.

10. Chcesz mieć dobrą czeladź, to karz
i usuwaj nieodpowiednich, a przez nagrody zachę-
cą dobrych do starannej i uczciwej pracy.

Praktyczne rady.

Rozsiewanie tomasówka. Mierzwienie jak tomasówką znajduje z roku na rok coraz więcej zwolenników. Najwięcej rozsiewa się nawóz ten równocześnie z kainitem, gdyż rośliny łączone potrzebują nietylko kwasu fosforowego, ale także i potasu. W tym przypadku da się rozsiewanie tomasówki bardzo łatwo uszkodniczyć ponieważ zmieszany z nią np. wilgotny kainit lub sole potasowe chronią od przykrogo pyłu, powstającego z tomasówka. Przy równoczesnym rozsiewaniu obu nawozów należy bardzo uważać na to, aby zmieszanie tychże nastąpiło o ile możliwości dzień przed rozrzuceniem na laki, gdyż przy dłuższym leżeniu, mieszanka ta łatwo może zgromadzić się, wskutek czego rozsiewanie jej byłoby utrudnione, a korzyść z takiego mierzwienia zgrupionym nawozem też byłaby znacznie mniejsza.

Rozsiewanie samej tomasówki ręką jest jedną z najnieprzyjemniejszych prac w rolnictwie. Robotników rolnych na sam widok świeżej przesyłki ogarnia strach niemal. W jednym z gospodarstw niemieckich zaradzono nieznośnej kurzawie w sposób bardzo prosty. Rozsiewa się tam tomasówkę zmieszana razem z zwilżonymi trocinami. Na 10 centn. tomasówka bierze się 1% centn. trocin, które się poprzednio zwilża o tyle, aby się wody dobrze napili. Nawóz sam pozostaje mimo tego zwiżnia zupełnie suchy, a unika się jednakże nieznośnego kurzu.

(Por. G.)

W jaki sposób najłatwiej wytepić dzikie królików? Wytepienie królików wcale nie jest łatwe. Zaleca się, aby wyszukiwać nory ich w jesieni i zarzucić je. Gdy zaś mróz chwytać pocyna, zasypane nory zlewać wodą, aby dobrze umarzły, a króliki nie wydrapią się tak łatwo na wierzch. Te zaś, które się tu i owdzie przebijają raz zaniepokojone, już do tych samych nor nie wracają, lecz wędrują dalej i czasem giną od mrozu, częściej teptime bywają przez lisy. Gdyby była w pobliżu woda, zdaje się najpraktyczniej byłoby może zalewać nory wodą, wkładając weżę od sikawki w nory głęboko i nim wpuścićając w olno wodę w nory. Trzeba naturnie przygotowanym być na to, że obecne w norach króliki wybiegają z nich bieżą i że je trzeba uśmiercić od reki. Polecanie przez niektórych łowczych frettki t.j. tresowany umyślnie na ten cel rodzaj lisic, zdaje się być więcej zabawką, w każdym razie przytaczany następujące źródła, skąd frakki nabycie można: „L. Ziwsass Nachfolger, Josef Pilz, Wildexporteur w Tropawie (Troppau) na Śląsku austriackim.”

Władze administracyjne i policyjne (landrai i komisarze) polecają w ostatnim czasie wyduszanie królików przez wpuszczanie do nor gazów siarki węgla (Schwefelkohlenstoff). Środek to jednak łatwo zapala, zatem niebezpieczny, użytymby mógł być tylko przy wielkiej ostrożności. Siarek węgla wlewając się w norę lub napuszczając nim kłęby paków, zatykając niemi norę. Wytwarzający się gaz zabija króliki lub też wynoszą się one z nor wszelkimi możliwymi drogami.

(Por. G.)

Sydła pociągowe dla małorolnych. Najodpowiedniejsza dla małorolnego gospodarza jest robota krowami lub wołami. Gdzie nie chodzi o dalekie transporty, tam wszędzie powinny krowy i woły za-

stać konie. W jakim wypadku jednak należy używać wołów, a kiedy krow? Jeżeli grunt jest lepszy a pola niezbyt odległe, tam bezwarunkowo należy oddać pierwzeństwo krowom. Krowa przewyższa wołu zgrabnością i zwinnością, wół wprawdzie jest silniejszy, lecz krowa daje zato oprócz pracy gospodarzowi jeszcze mleko i cieletą. Myślne jest zapatrzywanie rolników, jakoby krowa mniej mleka dawała przy robocie. Jeżeli się krowie w czasie robót doda paszy treściwej, zamiast ją dać fasownie, to ubytek mleka będzie bardziej mały za to jednak to mleko będzie o wiele gęsiejsze. Liczy się zwykłe dodatek 2 kg. paszy treściwej na krowę dziennie podczas pracy. Koń potrzebuje 5 kg., czyli że dla pary koni na rok potrzeba 36 1/2 centn. dodatku paszy treściwej. Naturalnie, że potrzeba odpowiednio więcej trzymać krow, jeżeli mają w zupełności zastąpić konie, gdyż wydatność pracy krow jest niższa od końskiej.

Ziemia dla prosiąt. Prosięta urodzone w zimie bardzo często marnią, co przypisujemy różnym przyczynom, nie pomysły o rzeczy głównej, a mianowicie o tem, że prosięta potrzebują ziemi i podobnych materiałów, aby pozostały zdrowymi. Jeżeli chodzą swobodnie, natencja zaspakaja łatwo potrzebe rycia, ale jeżeli przez zimę pozostała w zamknięciu przez kilka miesięcy, natencja trzeba w kat chlewa wewrócić taczkę ziemi, a spostrzeżemy, że zaraz zabiorą się do rycia. Niejeden raz, który zmarniał w zimie, byłby uszczęśliwiony gdyby się o tem było pamiętało.

Przyjaciół „Rolnika”

prosimy uprzejmie, aby namawiali krewnych i znajomych do zamówienia sobie

„Rolnika”.

Drobne wiadomości.

* **Jaki wpływ wywiera elektryczność na rozwój roślin?** Niedawno temu czyniono, co do tego próby w pewnym zakładzie rolniczo doświadczalnym we Francji.

W pierwszej próbie podzielono pewną ilość ziarn na dwie części; jedną i drugą zmieszano w wodzie, a następnie jedną partię ziarn elektryzowano w ten sposób, że pozostało ją około dwóch minut pod wpływem prądu elektrycznego. Obie partie ziarn (elektryzowana i nieelektryzowana) zasiano osobno, ale na tym samym zagonie, w ziemi zupełnie równej. Rezultat był taki, iż nieelektryzowane ziarna potrzebowaly prawie podwójnej ilości czasu do kiełkowania niż elektryzowane. Stosunek ten był mniej więcej taki: żyto 5 dni i 3 dni, fasola 6 dni i 3 dni, groch 4 dni i 2 1/2 dnia. Rośliny ziarna elektryzowanego były silniej rozwinięte, ale zbiory równe.

Tags in binary with octal values

ku z emal'gamem zhotu puisci sié silny prad wody, skaki piasek idzie z wody, a malgach pozostaje. rzek zwykla rozgrzanie oddlegza sie znowu zywe tefcio dd ziora. Ciekki piasek to piasek z wody, a piasek zbiornik wodydobywala sie tyliko raz do roku i pod- oniewesli wyliz gczes piacy wykonuje woda, a piasek zbiornika wydobywala sie tyliko raz do roku i pod- azo dzialaniu zywego spirala. Szczegliwi wlasnoscie, ktorych farma zasadowie nie had podokiem lido rzeczyka, miedz zatema w du- anna, zlota istotne kozcieliny i dzialemu udooczyj arbozak jak zyskowym on byc moze, monina vodnicie z tego, ze jedna z farmerow kozcieliny skich jednies zimy olyzmal blukancgo zola za 5000 marek.

omini, — Czcionkam! d'ubarmi, "Katalika", w Bytomiu
glbarstch", w Radiborzu,

Die Plukkantie zitola, wie kann ja jedem potok prez zavilejkae zitola po-
je kamienisty i to w mazzilivie na wikkelszim ob-
szarze. W tyti, celiu koplji rowy i kamialiti, prez-
dciw dzazaja regulaicay i tak dali. Woda z trych-
wazystkach kanzljaw splywa polenn do wilekkiego
zbiorotka, umieszczonego w hasznizsem miejescu. W
zbiorotku, tym oszadza sie zaburyd przek wode pia-
sek, niktakdy nzwete ziarunka czystego zitola.
Dzieje sie to w ten niszproszszy sposob, iz wy-
dobyja plasek migeszaa sie z gweem stebrelu. Za-
czy się wedly ciezkie zitola z rownica giezkitem zy-
wem srebeniem i tworzy nowy zwiazek, tak zwany
zitola gam zitola. Podczas gdy pisaku zywne serbio
wcale sie mie chwytia. Gdy na te meszczamie pia-

U brań Nowego Roku.

Czego nam potrzeba? „Zdrowia, szczęścia, po myślności” życzyliśmy sobie nawzajem z okazji nastania nowego roku, co jest oczywistym dowodem, że nam tych właśnie dóbr potrzeba, abyśmy byli z życia zadowoleni.

Tak jest. Kto posiada zdrowie, temu i praca jest lekka i bieda nawet znośna; kogo Bóg szczęściem oddarzył t. j. dał mu rodzinę poczciwą i spokój domowy temu się życie uśmiecha i dzień za dniem schodzi mile; a komu jeszcze do tego wiedzie się pomyślnie w interesach i wszystko, jak to mówią, „idzie jak z piątką” ten stę ma za szczęśliwszego człowieka na świecie.

Tak zazwyczaj ludzie pojmują szczęście. W rzeczywistości jednak człowiekowi wielej jeszcze potrzeba. Oto potrzeba mu świadomości, że wraz z nim szczęśliwi są także i jego współbracia.

Człowiek nie żyje tylko dla siebie. „W szczęściu każdego są wszystkich cele” powiedział nasz poeta, a św. Jan Złotousty jeszcze dobitniej to wyraził mówiąc: „Kto tylko dla siebie żyje, a o innych nie dba, ten nieporzebny jest na świecie i nie należy do ludzi”.

I słusznie. „Zaden z nas sobie nie żyje, mówi pismo św. „i tylko taki człowiek, który nie żyje tylko dla siebie, podoba się Bogu i ludziom jest przyjemny”.

I przyznać trzeba, że owa wspólność i łączność w życiu, są człowiekowi jakoby wrodone.

„Zaden z nas sobie nie żyje” — z tego przesądzenia powstały przecież rodziny, powstały społeczeństwa i narody. Od kiedy ludzie wyszli ze stanu dzikosći, poczeli uczuwać potrzeby łączenia się dla wspólnego dobra i dla wspólnego szczęścia. Ktoby więc dzisiaj tylko o swojem myślał szczęściu i zadowoleniu, a nie dbałby o potrzeby współbraci swych, o potrzeby ogółu, ten wraca się do stanu dzikosci — „nie należy do ludzi”, jak powiedział św. Jan Złotousty.

Nie jeden powiada sobie: ja tam wszystkich nie zbawię, ani wszystkiego złego ze świata nie zgładzę, więc co się tam będę o innych troszczyć, byleby mnie było dobrze.

Prawda, że wszystkich naraz niepodobna uszczęśliwić ale w najbliższem kółku rodziny, przyjaciół i znajomych można rozrzuścić dużo posiewu na szczęście i zadowolenie, byleby była dobra wola temu.

Pomnijmy n. p. ile to smutku, rozterki, niezgody, nienawiści, ile złła wszelkiego rodzaju wypływa z jednego tylko źródła: z ciemności!

Czyż nie mamy zatem obowiązku rozpraszać tę ciemność a szerzyć światło wiary i wiedzy?

„Oświata ludu, dokona cudu” mówi przysłowie, a ten cud to właśnie szczęście ludzkości. Kto zatem pragnie szczęścia nietylko dla siebie, ale i dla swych współbraci, ten wszystkie swe starania i dążenia obróci ku szerzeniu oświaty.

Powie może znów niejeden: „jużci nie wyjdę na rozstajne drogi, albo na rynek prawić ludziom, boby mnie może ani nikt nie słuchał. Od tego są gazety i książki”.

Otoż to, od tego są gazety i książki.

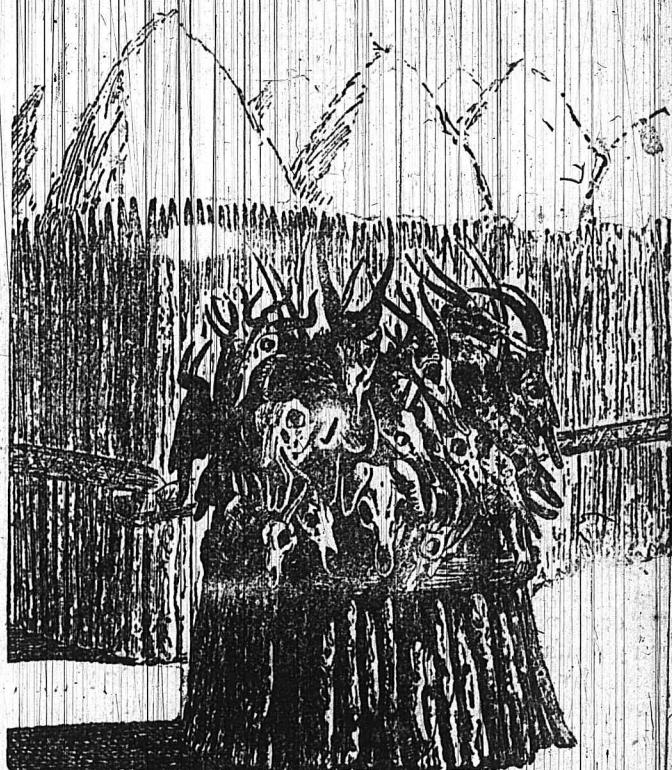
Ale gazeta, której nie czytaja, to tak jak kaznodzieja w pustym kościele. Tu więc rzuca się w oczy pierwszy obowiązek wobec współbraci: rozszerzajmy gazety!

A zaś drugi obowiązek jest ten, aby przy każdej sposobności mówić o tem, cośmy w gazetach lub książkach przeczytali. Cobyśmy n. p. powiedzieli o gospodarstwie rolniku, któryby napełnił gumną i stodoły zbożem i tam je pozostawił nietknięte? oto nazwalibyśmy go albo głupcem albo chciwcem nieużytym, bo przecież zboże gromadzi się na to, aby je następnie oddać na chleb dla współbraci.

Tak samo jest z onem pozywieniem umysłu, jakie czerpiemy z gazet i książek. Nie na to gromadzimy je w głowie swej, aby one tam spoczywały bezpożytecznie, lecz na to, aby z tego był chleb dla współbraci. To jest szerzenie oświaty.

Zdarza się, że i najlepsza gazeta lub najpiękniejsza książka jest rzeczą martwą i zimną dla człowieka nieświadomionego; ta sama rzecz jednak staje się żywą, interesującą, rozgrzewającą mu serce i umysł, jeżeli ja się objasni serdecznem słowem. W ten też jedynie sposób wyrabiają się ludzie światli, którzy znów dalej „niosą przed narodem oświaty kaganiec”.

Więc przy każdej sposobności, gdy zejdziemy się czy to przy odwiedzinach, czy to przy uroczystościach rodzinnych starajmy się mówić o sprawach poważnych, które interesują ogólny cały; starajmy się pociągać ludzi mniej uświadomionych, po-



Obrazek z Afryki.

Fetyz poganiacki czyli bóstwo, któremu poganie szczepów murzyńskich często oddają. Owe fetyzze są to zwykłe jakieś przedmioty natury, które bądź to szkoda ludziom, bądź też wielki pożytek im przynoszą; przedstawiony na naszym obrazku składa się z czaszek rozmaitych zwierząt, znajduje się w kolonii portugalskiej w osadzie Bihe.

uczajmy ich z miłością a powstaną w ten sposób cele masy uświadomionego ludu, który oprze się wszelkim zamysłom nieprzyjaciół.

Oto czego nam potrzeba, aby nam było lepiej na świecie. Ziszczą się wówczas owe życzenia szczęścia i pomyślności, jakie sobie u bram Nowego Roku składamy.

Oswiata ludu, dokona cudu.

Betleem.

Dzień 25 grudnia, to dzień dorocznego obchodu pamiątki Betleemu, zkad zabył się światło nadziei, wiary, miłości.

Betleem, gród pasterzy, stał się dla nas symbolom, jak stajenka i żłobek, rodzinne gniazdo Bożego dzieciątka. I symbol tak silnie zakorzenił się w sercach, w umyśle, że Betleem niemal w myt



Kardynał ks. Casanovas,

na którego urządzono zamach morderczy w Barcelonie. W chwili, gdy w niedzielę wieczorem kardynał ks. Casanovas wyszedł z katedry, pew anarchista u wał przebić go sztyletem. Pewien zakonnik odwrócił głowę, uderzając napastnika w twarz. Polityka napastnika uwieziła. Jest on przywódcą grupy anarchistów i nazywa się Comas. W chwili uwiezenia go zażył on trucizny i niedługo potem umarł.

(coś, co nie istniało nigdy) się przemienił, chociaż nikt zaprzeczyć nie może, iż miejscowości tej nazwy istnieje po dziś dzień.

Ale jakże różna od dawnej swej postaci! Do Betleemu, opowiada jeden z podróżników, udają się pielgrzymi, albo dawnym zwyczajem na osiołku, albo, jeśli kogo stać na to, a przekłada wygodę nad oryginalność, wynajętym skwipążem. Przez bramę Jaffa dostajemy się niebawem na skalną pustynię, by podziwiać w przejezdzie potężną warownię klasztoru Mar-Elias i ugąć kolana przed grobem Rache, rodzicelki Benjamina.

W półtorej godziny jesteśmy u celu. Nieużykłe malowniczo, amfiteatralnie wznosi się Bet Lahem (dom chlebny) na tle pol i gajów i sadów, do których zdają się zapraszać podróżnika oliwki, sykomory, krzewy migdałów i winna latorośl.

Nie najliczne z miast judzkich liczy dzisiaj 11,000 mieszkańców. W tej liczbie jest zaledwie 300 muzułmanów, a niema wcale żydów, im bo-

wiem osiądać tu nie wolno. Reszta ludności dzieli się pomiędzy różne wyznania chrześcijańskie; najwięcej jest katolików. Obok grecko-prawosławnych, Koptów, Syryjczyków, żyje w Betlejem także 500 protestantów.

Wśród mieszkańców Betleemu kwitnie dobrobyt, a ich kobiety z dawien dawna słyną z piękności. Są one przytem pochłonne, jak gazele i skromne jak gołębie. Pochwycone Betleemki aparatem fotograficznym, zalicza się do nadzwyczajnych wypadków, świadome bowiem swej urody, chronią je przed wzrokiem niepowołanych.

Ogniskiem Betleemu jest oczywiście miejsce, w którym Chrystus przyszedł na świat: krypta w kościele Maryi. Wejście do niej strzeże straż tureckich nizamów, zazwyczaj obraz niechlujstwa i nędzy, z karabinami w prawdziwe przewieszonemi przez plecy, ale w niesłychanie brudnych uniformach i podartych „lapcach”. Ze widok straży, a jeszcze do tego takiej straży, musi działać przykro na uczucia religijne, rzeczą jasna; niestety jednak, nietylko tutaj mać on nastrój u miejsc świętych w Palestynie.

W krypcie wskazuje miejsce złobka gwiazda srebrna z napisem wokoło: „Hic de virginē Maria Jesus Christus natus est”. (Tu z Dziewicy Maryi narodził się Jesus Chrystus). Znak gwiazdy, a jeszcze bardziej te słowa tak proste, choć zawarto w nich całą historię największego z misterów stworzenia — wywierają wrażenie, którego nikt nie potrafi odczuć, kto sam go nie zaznał.

W jednej chwili zdaje się wszystko inne nikać w blasku gwiazdy Zbawienia. Tylko ta gwiazda płonie coraz potężniej, a pod nią Jezus nowonarodzony powstaje ze mgły, malutkimi rączkami tulący ludzkość całą do serca.

Wilga na Śląsku.

Zbliżał się dzień dawno z niecie pliwością oczekiwany, wilga. Już od kilku dni robiono przygotowania na „wieczerzę” i gotowano zapasy węgla i drzewa na całe święta. Przybył już też był starzyk stary, srebrnowłosy przyjaciel domu, choć już trozoszczkę pochyły, bo nosił już krzyżyk 93. Jeszcze silny i rzeźwy. Od wczesnego ranku pracowano gorączkowo; podzielono prace i różne czynności: jeden mak tliuc, drugi piernik mleć, trzeci papiery rozkładając po ławie, czwarty znosić drzewo bukowe, które właśnie rąbał starzyk, za piecik do izbeczki, by wyschło. Praca szła różno; ciasto się rusza, w piecu trzaska wesoło ogień, już wykulują kołaczki na łopaty, maza serem i powidlami, posypują posypką lub piernikiem, już nikna w paszczy pieca, chwilka, a już odzywa się głos: chłopiec, odnosząc! I szybko lata tam i napowrót, między spiżarnią i piecem „chłopiec”, az nareszcie opróżnia się czeluść „piekarskiego”, a cała podloga spiżarni okryta dyniakami, pachnącymi kołaczami, prawdziwą manią, która ma żywić swoją słodyczą dom cały przez te święta. Ale już jest na czwartej, trzeba się spieszzyć; przychodzą dziewczki z szafikami i kartaczami i myją podłogę, kładą stare wory, a w kuchni rozpoczyna się praca nad przygotowaniem wieczerzy wilijnej. Dzisiaj z wszystkiego choć trozoszczkę trzeba nago-

tować i zjeść, aby się na rok urodziło, więc kapusty, grochu, „pieczek”, galuszek, no i nareszcie orzechów, jabłek i opłatków z miodem. Przecudna won dochodzi z kuchni, aż się śliny zbiegają na języku, słychać pluskanie smażących się ryb na „blasze”, nawet groch już miękkii. „No, mamulko, skoro będzie wieczerza?”

„To się nie nazywa wieczerza, ale obiad, chnet, jeny się umyjcie a obleczcie.” Już i czeladź umyla się i przybrała odświeżenie, wszyscy aż się blysczą, wszyscy rumiani, rozpromienieni, nawet starzyk, pomrukując jakąś staroświecką pastorałką, wdział świeżo wypraną koszulę, spodnie i bruclek, otrzymane od gazdoszka.

Schodzą się w izbie; jakąś uroczystą zapaloneną ciszą, zapala się drzewko, choinka, która stary Jonek własnoręcznie przyniosła z lasu. Każdemu się coś dostaje, na galaty, na koszule, papucie, szatka, odziewaczka, pończochy. I wszyscy, a najbardziej malcy, otaczają choinkę, aż przynosi najstarsze dziecko od kuchynie kapustę dymiącą się na stół. Gospodarz domu kraje chleb, bo na tym dniuje się kapusta z chlebem, i po odmówionej wspólnie modlitwie, tak kazuje zwyczaj, przyjęty od tatulków i starzycezków, siadają do stołu; znika powoli z misy smaczną kapustą, wszak się cały dzień nic nie jedło, przynoszą groch. Gdy pierwszy głód zaspokojony, przerywa milczenie srebrnowłosy patryarcha starzyk i swym tubalnym głosem podaje jakby kronikę całego roku. „No łonkiego roku było nas 22 lat, nas jeny jest 19, no 3 ubyło, jeden w zimnym grobie, drugi poza domem, trzeci pojedział do „ojców” na wile.” I przypomina to, co się mu najważniejszem wydaje dla całej rodziny i siebie i nareszcie w imieniu całego stołu składa swe życzenia. „By was też Pon Bóg w Nowym roku pożegnol na dziotkach, na czelodce, na wszyckim gospodarstwie. Wy dzieci, posłuchajcie waszych ojców, a wypachoły i dziewczki się dzierżcie na starym miejscu”. Lecz wśród pogadanki i wspomnień z lat dawnych, które zawsze každorocznio powtarza starzyk, mijają chwile, trzebajść spać, bo jutro trza wczas stować, wszyscy chcąjść na jutrznią.

Gotują się jeszcze szaty, suknie, pończochy, papucie a gaśnie jedno światło po drugiem — nastaje cisza, noc, spokój. Cicha noc, święta noc — wszystko śpi.

Taki patryarchalny, serdeczny obchód wigilijny ile ma w sobie szcerości, prostoty, poezji! Lecz powoli już ginie; ustępuje dawna prostota nowoczesnej kulturze, coraz bardziej zacięta się charakter swojski, nasz śląski.

Litwini a Łotysze.

W czasach, kiedy Polską władała rodzinia Piastów często, słyszmy o niepokojach, jakie od pionnej granicy wszczęły ludy pogańskie: Litwini, Prusacy, Łotysze i Jadźwingowie. Dla ich poskromienia i pomocy w nawracaniu na prawdziwą wiarę sprowidził, jak to wiemy z historii, Konrad książę Mazowiecki krzyżaków do polski. Wiemy jakie to było krzyżackie nawracanie, kiedy zgnebiwszy i wypiększy Prusaków i Jadźwingów, zwróciili ostrze swych mieczów przeciwko Polsce. Los Litwinów byłby podobny temu, jakiemu ulegli Prusacy, gdyby nie połączenie Litwy z Polską i jej chrzest z rąk polskich przyjęty.

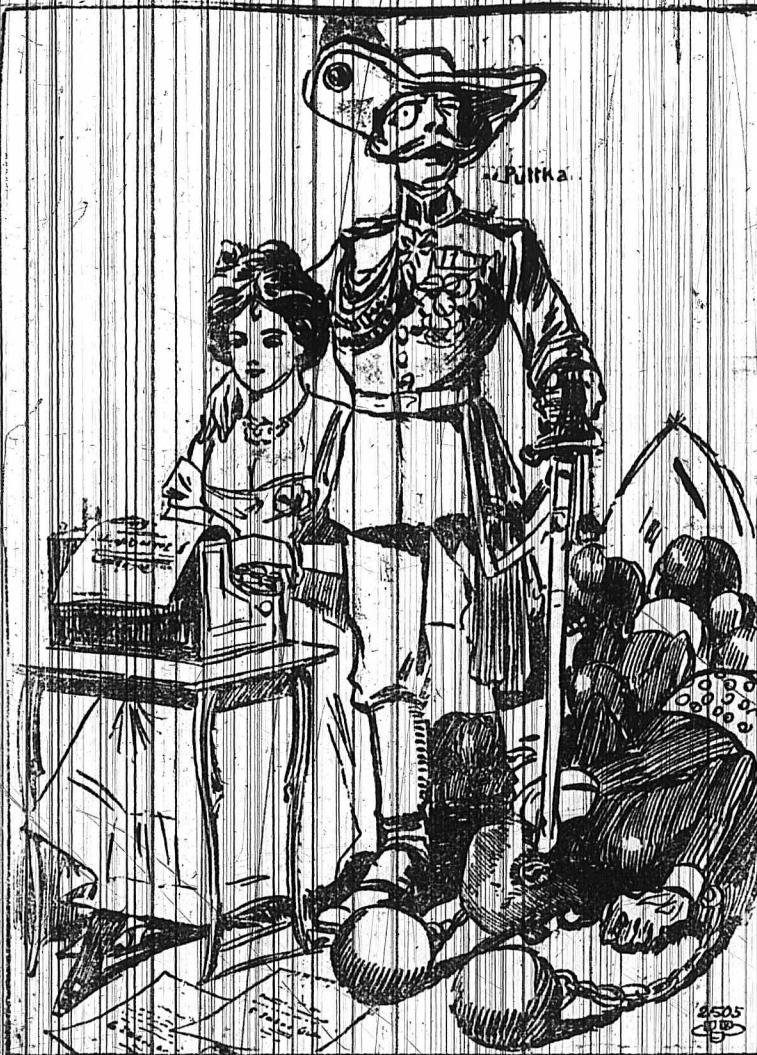
Miała Litwa swych bojarów i książąt udzielnych, władzących ludem dzielnym w walce, łagodnym w pokoju; ludem, którego bór chronił i żywiał. Pogańska wiara Litwinów podobna była do wiary słowian. Głównym bóstwem był Perkunas odpowiadający u Lechitów Perkunowi lub piorunowi. Na cześć jego palono wieczny ogień. Wielką władzę i szacunek posiadały kapłani, z których najwyższy nosił miano krywe-krywejte. Bardzo przyjaźnie obchodzili się Litwini z wszelkiem zwierzem, a wężesne nierzaz z jednej z ludźmi jadały misy.

Te jednak spokojo czasy zniknęły bezpowrotnie z pojawieniem się krzyżaków. Nie mogła Litwa podzielić na szereg księstewek bronić się niemieckiej nawali i musiało się wytworzyć jedno wielkie państwo litewskie.

Krzyżacy mieli jednak straszniejszą broń niż żelazo, zatrute słowa kłamstw i podjudzań, które wszczęły na Litwie bratobójcze walki. Syn Olgerda Jagiełło odczuł to dobrze podczas swoich rządów i wyciągnął dłoń po przyjaźń Polski, który dostał wraz z ręką królowej Jadwigi. Widoczny znakiem korzyści zaświecił Grunwald i związał na zawsze oba państwa. Do unii Lubelskiej miała jeszcze Litwa swych wielkich książąt, ostatni jednak z Jagiellonów rzekł się dziedzicznego tronu wielkoksiążęcego na litwie i odtąd Litwa i korona wspólna mają historię. Język litewski zaczął być jedynie językiem wsi i ludu ro'ę. Największy z polskich poetów Mickiewicz zwraca się do Litwy jako do swej ojczyzny. Niemal było różnicę między Polakiem a Litwinem.

Najnowszy statek napowietrzny.

Przed kilku tygodniami odbywał wynalazca tego statku hr. Zeppelin, niemiec, próby jazdy w powietrzu nad jeziorem Bodenskim w Szwajcarii. Proby wypadły dobrze, więc niem. y cieszą się, że nietylko francuzi na tem polu działają z dobrym skutkiem. Na obrazku widać statek już napędzony gazem, gotów do drogi.



Cywiliizowanie zamorskich krajów

jest jednym z zadań państw europejskich. Wysyłają one tam swoje wojsko, swych rządów, którzy mają cywilizować dzikich murzynów, hotentotów. Oto widzimy na obrazku takiego wielkorządcę Afryki trzymać szable na karku skazanego, wydaje wyroki, a wydaje ich tyle, że je aż maszyna pisać trzeba. Może rządy państw cieszą się z wyników pracy swych cywilizatorów, ale serce każdego uczciwego człowieka wstręga się na to. Niosąc cywilizację dzikim narodom, nie z mieczem i żelazem, lecz z krzyżem i słowem miłości.

Po rozbiorach Polski znaleźli się Litwini w granicach państwa rosyjskiego po części zaś pod panowaniem pruskiem. Pod panowaniem pruskim ilość ich zmniejsza się ciągle, obecnie wynosi 120 tysięcy. Litwini pruscy są wyznania luterańskiego. Pod panowaniem rosyjskim jest około 3 miliony Litwinów wyznania katolickiego prześladowanych na równi z Polakami.

Ponieważ drukowanie książek w języku litewskim pismem łacińskim było wzbronione, a Litwini nie chcą czytać pisma rosyjskiego, więc oświata bardzo słabo się rozwija. (Od dwóch lat dopiero dozwolone jest drukowanie książek i pism w języku litewskim).

Stroje, zwyczaje i obyczaje Litwinów bardzo zbliżone są do polskich.

W ostatnich latach rozbudził się na Litwie ruch zdążający do wyodrębnienia Litwinów od Polaków pod hasłem Litwa dla Litwinów. Nie po-

trzebujemy się jednak ruchu tego obawiać każdy bowiem rozsądny Litwin pozna, że przyszłość Litwy związana jest jak najściśniej z przyszłością Polski.

Na północ od Litwinów mieszkają do tąd Łotysze; najbliżsi ich krewniacy. Ogólna ich liczba wynosi około półtora miliona. W okolicach, które były przez pewien czas pod panowaniem niemieckich rycerzy mieczowych są wyznania luterańskiego, reszta katolicy. Od Litwinów mało różnią się mowa, od Polaków strojem i obyczajem. Trudnia się rolnictwem, nad morzem zaś Bałtykiem rybołówstwem. Lotwę przepływa rzeka Dźwina. Nad jej ujściem leży miasto Ryga. Tam to szerzy się krewawa rewolucja, zwrócona głównie przeciwko osiadłym tamże niemcom.

ZDANIA I MYSŁI.

Dwie rzeczy człowieka uszlachetniają: obyczaje i rozum. *Jan Kochanowski.*

Kto tylko w swój rozum wierzy, ten okazuje głupotę swoją.

Trzeźwość a miara, to są najwierniejsi stróże zdrowia naszego. *Jan Kochanowski.*

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

1-go stycznia 1467: Urodził się Zygmunt I, jako najmłodszy, szósty syn Kazimierza Jagiellończyka.

4-go stycznia 1796: Wojska austriackie ustępują z Krakowa.

6-go stycznia 1285: Arcybiskup gnieźnieński Jakób Świnka nakazuje wprowadzenie języka polskiego do szkół parafialnych, w których uczyono po niemiecku, ponieważ utrzymywane były przez zakonników niemieckich. Świadczy to wymownie o tolerancji w Polsce: Niemieccy przybysze mieli wszelką wolność, nie potrzebowali nawet podlegać prawu polskiemu, albowiem rządzili się prawem magdeburskim.

6-go stycznia 1774: Król Kazimierz Jagiellończyk przyjmuje posła perskiego w Opatowie. Polska stale utrzymywała stosunki dyplomatyczne z potężnym państwem perskim.

9-go stycznia 1795: Król Stanisław August Poniatowski wyjeżdża do Grodna, skąd już do Warszawy nie wrócił. W tym dniu w Mediolanie we Włoszech podpisany został pomiędzy przedstawicielami Polski i Napoleona układ, dotyczący tworzenia legionów polskich pod wodzą generała Henryka Dąbrowskiego. Odtąd wojska polskie tworzyły Napoleonowi w jego zwycięskim pochodzie ku zdobyciu świata.